

23, rue Talibout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE: DANS CE NUMERO:

3 W Alei Czołgistów
już czekają
L'école de Gdynia
attend ses élèves

5 Polska na turystycz-
nych trasach
La Pologne sur les
chemins du tourisme

7 Nowym szlakiem
wodnym
Vers Varsovie par
le nouveau canal

11 Dzień w Mielnie
Une journée à Mielno

12 Bracia z różnych
stron
Frères du monde entier

13 Café Polonia
w Lyonie zaprasza
Le café Polonia
de Lyon vous invite

20 List Ślimaka
do Mariana
Ślimak écrit à Marian

Dominika Biel z Valenciennes była jedną z najbardziej rezolutnych, sympatycznych i rozśpiewanych dziewcząt, które spędziły uroczne wakacje w Polsce. O Dominice — na str. 14

Dominique Biel de Valenciennes était parmi les plus résolues, les plus sympathiques et les plus enjouées des fillettes qui ont passé leurs vacances en Pologne (en page 14)

25 sierpnia 1963
a o Ź t

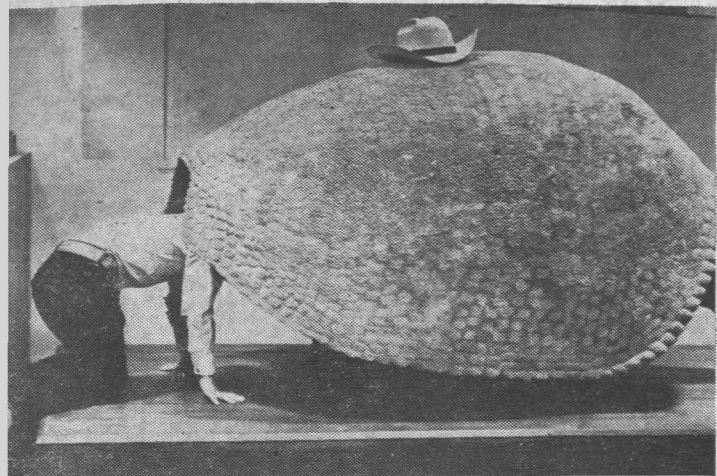
Nr 34 (306)

PRIX 0.40 F

CENA 5 FRANCS
BELGES



FP 2322

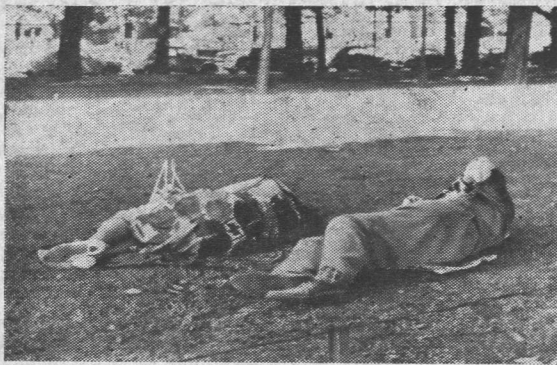


TAKIE GADY ŻYŁY w TEKSASIE

W Muzeum Prehistorii w Teksasie wśród różnych osobliwości znajduje się pancerz glyptodona, przodka niedużych zwierząt zwanych pancernikami. Pancerz może ukryć nawet kilku ludzi

UPAŁ NIE USTĘPUJE...

Tegoroczne lato zgubiło wszelkie miary temperatur. Jest po prostu tropikalnie, upalnie, duszno. Paryżanie zgnębieni wysoką temperaturą odpoczywają — jak widać — nawet na trawnikach



STWORZYŁ DWUTAKTOWY SILNIK DKW

Wynalazca dwutaktowego silnika motocyklowego DKW o światowej sławie, którego produkcję rozpoczęto w Niemczech w okresie międzywojennym, Duńczyk inż. L. Skaft Rasmussen obchodził 85-lecie urodzin



TRZY ŁAPY

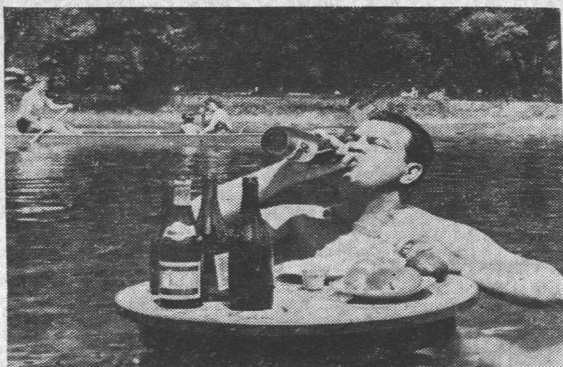
W ZOO amsterdamskim oglądać można sokoła o trzech łapach, którego znaleziono w Hilversum



Ten chłopiec czuje się chyba jak w niebie — wakacje, plaża nad Atlantykiem, wspaniała pogoda, a do tego jeszcze wyśmienite lody

POSIŁEK w CZASIE KANIKUŁY

Upał jest tak dokuczliwy i męczący, że odbiera ochotę na spożywanie posiłków. Jest jednak sposób na wzmożenie apetytu. Trzeba zorganizować sobie obiad wzorem tego oto pomysłowego człowieka



NA ŁODZI WIKINGÓW

Młodzi Duńczycy z południowej Jutlandii zbudowali według autentycznych starych planów wypożyczonych z muzeum — łódź Wikingów. Łódź waży 45 ton i przypomina do złudzenia swój prawnik starych walecznych żeglarzy skandynawskich



NOWE MODELE BALMAINA

Znany dom mody Balmaina przedstawił nową kolekcję na sezon jesienno-zimowy. Płaszcz, kostiumy i wszelkie toalety oczywiście dla tzw. śmietanki towarzyskiej. Na zdjęciu projektant kolekcji Mortensen wśród modelek prezentujących nowości

▲ Au musée de la Préhistoire du Texas, la cuirasse d'un glyptodon, mammifère fossile de la fin du Tertiaire.

▲ Vaincus par la chaleur, deux promeneurs s'affalent sur le gazon, tandis qu'un autre s'attable dans... l'eau.

▲ L'ingénieur danois L. Skaft Rasmussen, inventeur du célèbre deux-temps DKW, vient de fêter ses 85 ans.

▲ Un faucon à trois pattes du Zoo d'Amsterdam.

▲ Le sable chaud de Cesenatico, près de Rimini en Italie, fait paraître-il merveille contre le rhumatisme et l'arthrite.

▲ Des jeunes Danois ont construit un „authentique” drakkar viking de 45 tonnes.

▲ L'eau, le sable, des glaces, un âge pas trop avancé et on peut se rire de la chaleur.

▲ Les couturiers et les fourreurs ne suivent pas le thermomètre. Chez Balmain: collection automne-hiver signée Mortensen. Chez Chombert — manteaux de jaguar, tigre et panthère.

▲ Monica Vitti, troublante Eléonore du „Château en Suède” tourné par Vadim d'après Françoise Sagan.



PIASEK LECZY REUMATYZM

Taka „kąpiel” w gorącym piasku leczy podobno skutecznie dolegliwości artretyczne i reumatyczne — tak przynajmniej twierdzą plażowicze w Cesenatico koło Rimini we Włoszech stosujący te „zabiegi”

PRZY PLUS 35° NA MRÓZ MINUS 35°

Domy mody nie są — jak widać — wrażliwe na upały. Przy temperaturze 35° ciepła modelki paryskie musiały prezentować modele na... 35 stopniowy mróz, mianowicie futra z kolekcji Chomberta na zimę 1963/64. Kilka modelek zemdląło. Nic w tym dziwnego



VITTI w NOWYM FILMIE

Roger Vadim ukończył kręcenie filmu „Zamek w Szwecji” według powieści Françoise Sagan. W filmie tym jedną z głównych ról kobiecych — Eleonore gra Monika Vitti, piękniejsza i bardziej niepokojąca niż dotychczas

Zdjęcia:
CAF
i KEYSTONE



DYREKTOR Liceum Polskiego w Paryżu Mieczysław Zandecki bawił ostatnio w Polsce. Zapoznał się on z przygotowaniem do nowego roku szkolnego w Gdyni, gdzie młodzież polska z rue Lamandé będzie kontynuować naukę w jednej z najlepszych polskich szkół, w Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Żeromskiego. Dyrektor Zandecki odbył w Kraju szereg rozmów oraz wizytował stan robót wykończeniowych w nowej Szkole Tysiąclecia przy Alei Czołgistów w Gdyni, która została wzniesiona dzięki ofiarności marynarzy i oficerów Polskiej Marynarki Wojennej dla młodzieży Liceum im. Stefana Żeromskiego.

W rozmowach jak i wizytacji wzięli również udział przedstawiciele władz krajowych: z ramienia polskiego MSZ naczelnik Janusz Kochański oraz z Kuratorium Gdańskiego — dyr. Mieczysław Dorant. Uczestniczyli w nich również przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdyni mgr Mieczysław Wójcik i jego zastępca Hugon Malinowski, którzy wykazują szczególną troskę, aby uczniowie Polonii francuskiej po przybyciu do ich miasta znaleźli tu jak najlepsze warunki.



— Dwie godziny będzie musiał przeznaczyć dyrektor, by obejść szkołę wokoło — informuje dyrektora Zandeckiego inż. Herra (zdjęcie z lewej). Wizytacji budowy dokonali (zdjęcie powyżej, od lewej): inspektor J. Martyniński z kuratorium Gdańskiego, inż. K. Herra, mgr M. Dorant, dyr. Zandecki i naczelnik MSZ J. Kochański

OSTATNIE PRZYGOTOWANIA

Uczniowie z Liceum Polskiego przy rue Lamandé odlecą samolotem z Paryża w dniu 1 września wprost do Gdańska, skąd autokarem (20 km) przejadą do Gdyni. Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego następuje w Polsce we wszystkich szkołach powszechnych i średnich w dniu 2 września, a więc od 3 września normalna nauka. Do dnia 12 października uczniowie paryscy kontynuować będą swe studia wraz z młodzieżą gdynską w dotychczasowym budynku szkolnym Liceum im. Stefana Żeromskiego, a zamieszkają w osobnym internacie pod opieką pani Hassin z Paryża.

12.X. Marynarka Wojenna przekazała im nowy gmach Tysiąclatki wraz z nowym internatem.

Nowy gmach szkolny położony jest między śródmieściem Gdyni a wybrzeżem Zatoki Gdańskiej wśród nadmorskiej dzielnicy willowej, pięknie zadrzewionej. Szkołę zaprojektował i kierował jej budową młody inżynier gdynianin, który studia ukończył przed 10 laty na Politechnice Gdańskiej, Kazimierz Herra. On też udzielił na miejscu budowy dyr. Zandeckiemu szczegółowych wyjaśnień. Trzeba tu dodać, że inż. Herra ma już za sobą kilka śmiałych i zrealizowanych projektów architektonicznych na Wybrzeżu Gdańskim i cieszy się opinią utalentowanego fachowca.

Kompleks gmachów, który składa się na Tysiąclatkę dla Liceum im. Żeromskiego, zajmuje łącznie powierzchnię

19.230 m². W budynkach trwają ostatnie prace nad wykończeniem wnętrza i wyposażeniem. Co najmniej 700 uczniów będzie uczyło się w przestronnych, pastelowo malowanych klasach, z których każda ma 60 m² i przewidziana jest dla około 40 uczniów. Jarzeniowe oświetlenie już jest założone, w rogu każdej sali stoją duże tablice i czekają na zawieszenie. Wystarczy tylko wyczyścić parkiety oraz wnieść ławki i stołki profesorskie, by klasy były gotowe.

W obu skrzydłach budynku znajdują się ogromne, 300-metrowe sale i aula gimnastyczna, w której odbywać się będą wszelkie uroczystości szkolne, zabawy, lekcje tańca itp. Mo ona specjalną scenę i odpowiednie zaplecze dla teatru szkolnego.

Obok klas na każdym piętrze znajdują się sale przeznaczone na pracownie naukowe, gabinety lekarskie, dentystryczne, laboratoria chemiczne i fizyczne oraz pracownie robót ręcznych dla dziewcząt i majsterkowania dla chłopców. Każda z sal wyposażona jest odpowiednimi płytkami dźwiękochłonnymi, zapewniającymi ciszę do nauki.

Zespół gmachów szkolnych połączony jest z budynkiem internatu długim, oszklonym korytarzem, gdzie znajdują się przestronna jadalnia. Stąd wchodzi się do mieszkań dla 240 uczniów. Są to dwu- i czteroosobowe pokoje wyposażone w szafy szienne oraz nowe meblowanie, lekkie i nowoczesne. Każda kondygnacja ma swoje łazienki, umy-

walnie, pokoiki do czyszczenia garderoby, prasowania itp.

Sam gmach internatu zajmuje 11.300 m². Z jego okien widać osobny budynek, w którym będą mieszkali wychowawcy. Kilkadziesiąt metrów dalej jest duży plac — to boisko sportowe, a w sąsiedztwie — rozległy park, niedaleko, na Polance Redłowskiej — basen kąpielowy z trampoliną — własność młodzieży gdynskiej.

**Już wkrótce
nowa powieść
rysunkowa!**

NOWY POSTĘP w HANDLU MIĘDZY FRANCJĄ a POLSKĄ

Tradycyjne więzy gospodarcze, łączące Polskę z Francją, uległy w ostatnim czasie wydatnemu zacieśnieniu. Po podpisanej przed kilku miesiącami umowie handlowej przysła kolej na następny krok w kierunku ożywienia stosunków handlowych między obu krajami. Stał się nim podpisany z końcem lipca w Warszawie Protokół o wzajemnych dostawach dóbr — przede wszystkim inwestycyjnych — w latach 1963, 1964 i 1965.

Protokół podpisali: dyrektor polskiego Ministerstwa Handlu Zagranicznego M. Kajzer i dyrektor Francuskiego Ministerstwa Finansów i Spraw Ekonomicznych Jean Wahl. Przy podpisaniu obecny był Minister Handlu Zagranicznego prof. W. Trampezyński i Ambasador Francji w Polsce p. Pierre Charpentier.

PROTOKÓŁ ten ma istotnie wielkie znaczenie. Po pierwsze jest to porozumienie wieloletnie. Pozwala ono na przemyślny dobór zakupowanych dóbr, odpowiednie planowanie terminów ich dostawy w zależności od potrzeb użytkowników itp. Po drugie, dostawy francuskiego sprzętu inwestycyjnego, maszyn, urządzeń przemysłowych nastąpią w zamian za polskie dostawy również tego typu dóbr — taboru pływającego, obiektów przemysłowych, maszyn itp.

Zgodnie z Protokołem Polska ma dostarczyć Francji ponad 10 trawlerów pełnomorskich, które znane są już zresztą armatorom francuskim. Sporo tych nowoczesnych jednostek rybackich, zakupionych uprzednio, cieszy się dużym uznaniem rybaków francuskich.

Polska dostarczy również silosy metalowe na pasze, kisonki itp. wartości 100 milionów franków (nowych). Silosy te wytworzone zostaną we współpracy z firmami francuskimi, które dostarczą niektóre urządzenia, wykonają niektóre prace budowlane itp. Warto zwrócić uwagę na tego rodzaju realizowanie wspólnych zamierzeń wspólnymi siłami, metodę niezwykle korzystną dla obu stron.

Dalszymi pozycjami polskiego eksportu będą zestawy kołowe dla wagonów kolejowych, różne urządzenia przemysłowe, m.in. kompletne rzeźnie, na które przemysł francuski zgłasza zapotrzebowanie. Prócz tego w ramach tej umowy inwestycyjnej Francja ma zakupować 200—350 tysięcy ton polskiego węgla rocznie, polskie tekstylia i konfekcję (za 9 milionów franków).

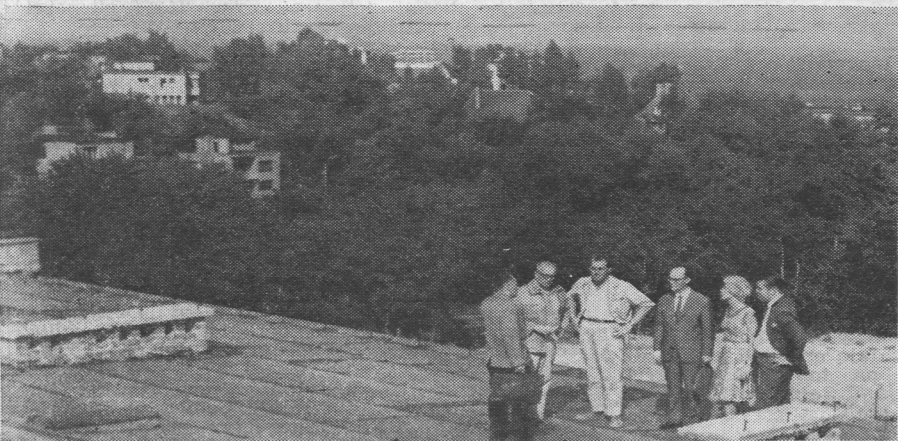
Dostawy wielu z wymienionych tu wyrobów zostały już zakontraktowane,

ustalono terminy wykonania i dostawy. Jest sprawą polskich producentów, by terminy te zostały dotrzymane, podobnie jak inne warunki konstrukcyjne, eksploatacyjne itd.

Za uzyskanie z tych transakcji środki Polska ma zgodnie z Protokołem zakupić we Francji różne urządzenia elektrotechniczne i energetyczne (za ok. 50—100 milionów franków), urządzenia dla przemysłu chemicznego (ok. 10—30 milionów F.), dla górnictwa i hutnictwa (ok. 10—30 milionów F.), dla przemysłu spożywczego (ok. 10—20 milionów F.) i inne (za ok. 70 milionów F.).

W nabyciu tych urządzeń Polska, nieustannie rozwijająca swój potencjał przemysłowy, jest szczególnie zainteresowana. Rzecz jednak w tym, by wyroby oferowane przez producentów odpowiadały nie tylko techniczno-konstrukcyjnym standardom światowym lecz również, by ich ceny kształtowały się na poziomie wytrzymującym konkurencję ze strony producentów innych krajów. Wierzyć należy, że produkty francuskie, cieszące się w polskich sferach przemysłowych dużym uznaniem z uwagi na wysoki poziom techniczny, będą odpowiadały również i teraz tym warunkom.

Handel Polski z Francją wyszedł już dawno z opłotków wymiany drugorzędnych produktów. Wymiana zatacza coraz szersze kręgi, obejmując skomplikowane wyroby przemysłowe, twory głębokiej myśli technicznej. Trzeba wyrazić nadzieję, że przewidziana w Protokole możliwość dalszego rozszerzenia wymiany na bogatszy wachlarz wyrobów zostanie ku zadowoleniu obu krajów w pełni wykorzystana, m.in. w umowie handlowej na lata 1964—65, której zawarcie uzgodniono między obu krajami na jesień bieżącego roku.



Nowa szkoła ma piękne położenie. Z jednej strony (zdjęcie wykonane z dachu) rozciąga się wspaniały widok na morze, a z drugiej, z okien internatu, na nowoczesną dzielnicę mieszkaniową Gdyni, skąd niedaleko do centrum



Już w następnym numerze!!!

nasz WIELKI KONKURS JESIENNY

zapraszamy
wszystkich do wzięcia udziału

LICZNE CENNE NAGRODY

Ponadto w następnych numerach przeczytacie:

- Prawdziwą historię przyjaźni i miłości
- O Jazy i Kopie
- Reportaż z uroczystości pod Falaise
- O pięknie Gdyni



„Tygodnik Polski” przyjacielem

SZANOWNA REDAKCJO!

Bardzo przepraszam za moje spóźnienie w uregulowaniu należności za „Tygodnik Polski”. Było to spowodowane brakiem pieniędzy. Jestem już starszy, mam 71 lat, a od 7 lat już nie pracuję, z powodu wypadku. Byłem robotnikiem rolnym; zostałem trochę potłuczony, mam 3 żebra złamane. Pensji otrzymałem 56.350 F na trzy miesiące (12%), to muszę ostrożnie, ażeby wystukować mój budżet.

A „Tygodnika Polskiego” nie opuszczę póki żyję.

Stały czytelnik
Stanisław Klesiewicz
z Grandlup-et-Fay (Aisne)

List do młodzieży

DROGA I SZANOWNA REDAKCJO
„TYGODNIKA POLSKIEGO”

Od jakiegoś czasu czytamy Wasz „Tygodnik” i z tygodnia na tydzień podoba nam się coraz bardziej. Kilka notatek wykorzystaliśmy nawet w naszym piśmie, myślę, że się chyba za to nie pogniewacie. Chcieliśmy Wam podziękować za to, że tak rzetelnie i prawdziwie informujecie naszych Ro-

daków we Francji i Belgii o współczesnej Polsce. Z dziennikarskiego obowiązku, a tak samo i dlatego, że prowadzimy dział „Przeglądu Prasy Polonijnej”, czytamy inne pisma polonijne. Przykro nam się robi, kiedy czytamy igrastwa i paszkwile na Polskę.

Ponieważ nasz „Tygodnik Turystyczny Tramp” jest tygodnikiem harcerskim, wpadło nam do głowy przypuszczenie, że za Waszym pośrednictwem moglibyśmy nawiązać korespondencję z dziećmi i młodzieżą polską we Francji lub w Belgii. O ile redakcja jest tak uprzejma, prosimy o wydrukowanie naszego listu, ewentualnie zamieszczenie notatki redakcji. Bylibyśmy bardzo wdzięczni, gdyby taka łączność została nawiązana.

To chyba tyle, pozdrawiamy wszystkich Waszych czytelników. Żegnamy się po harcersku: CZUWAJ!

20 Drużyna Harcerzy im. Zawiszy Czarnego i 20 Drużyna Zuchowa Płasujące Skrzaty, Warszawa — Praga Południe, ul. Zamojskiego 20

Gdzie jest pochowany Matejko?

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

W „Tygodniku Polskim” z 14.VII.1963 znajduje się artykuł o „Dziewicy Orleańskiej” Jana Matejki. W artykule tym mylnie podano, że Matejko pochowany jest „Na Skałce”. Grób Matejki mieści się na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie, gdyż Mistrz nie życzył sobie, aby go pochowano tam, gdzie znajdują się zwłoki pisarza Kraszewskiego, a to dlatego, że tenże skrzywdził Matejkę, przyłączywszy się do tych, którzy potępiłi obraz przedstawiający Rejtana przeciwstawiającego się magnatom. Kraszewski był zdania, że nie powinno się pokazywać światu

przekupionych zdrajców, co jest na obrazie zaznaczone rozsypanymi pieniędzmi.

Matejko nigdy nie przebaczył Kraszewskiemu tego, że przyłączył się do magnackich potomków Targowiczan w nagonce na jego piękne dzieło, które w Paryżu odznaczono złotym medalem. I dlatego jego trumna NIE leży w grobie zasłużonych Na Skałce. Na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie za kaplicą na środku głównej alei jest duży grobowiec Jana Matejki w formie kapliczki.

ZOFIA EIBEL

Polacy w Ameryce Południowej i Środkowej

OBLICZA SIĘ, że w Argentynie przebywa około 120.000 Polaków. Większość z nich, to podobnie jak w Brazylii również stara emigracja, rozrzucona po miastach przemysłowych, okręgach górniczych oraz na wsi. Około 30.000 Polaków mieszka w Buenos Aires. Po drugiej wojnie światowej przybyło tu około 20.000 osób polskiego pochodzenia.

Jeżeli chodzi o Brazylię to ocena ilości przebywających w tym kraju Polaków jest bardzo różna. Szacunkowo przyjmuje się, że w Brazylii mieszka około 300.000 Polaków. Prawie wszyscy wywodzą się ze starej emigracji zarobkowej. Po drugiej wojnie światowej przybyło tu zaledwie około 8.000 osób. Ogromna większość zamieszkuje w Stanie Parana, w samej stolicy tego Stanu mieszka ponad 30.000 Polaków.

W innych krajach Ameryki Łacińskiej Polonia jest stosunkowo nieliczna, przy czym dane statystyczne wykazują stały jej odpływ do większych i bogatszych państw. Ale oceny są tu rozbieżne.

W Barbados mieszka 40 Polaków, w Boliwii — 20 (ale jedno ze źródeł podaje, że 1223!); z Chile są dane — 500 (i 1691); w Dominice — 67, w Ekwadorze — 19, w Gujanie Brytyjskiej — 12, w Gwatemali — 110, w Hondurasie — 30, w Kolumbii — 30, w Costa-Rica — 221 i (522), na Kubie — 500, w Meksyku — 1400, w Panamie — 95 (i 152), w Paragwaju około 2000, w Peru — 100, w San Salvador — 18, w Trynidadzie — 92 i w Urugwaju około 6.500.



ZAWSZE NAJLEPSZY
WYBÓR — GATUNEK
ZAWSZE
NAJNIŻSZE CENY

5, rue du Quesnoy, 5
VALENCIENNES

St. AMAND — CONDE s/ESCAUT — BRUAY-en-ARTOIS
MAUBEUGE — LE QUESNOY

ŁODZIE PODWODNE, CZOŁGI, RAKIETY...

PO ZAKOŃCZENIU działań wojennych w 1945 r., w połowie lipca tegoż roku zwycięskie mocarstwa postanowiły m.in. w sprawie Niemiec, że: „Wszystka broń, amunicja i sprzęt wojenny, a także wszelkie specjalne urządzenia do ich wyrobu będą zniszczone, albo oddane sojusznikom do rozporządzenia. Będzie zabronione posiadanie i wyrób wszelkich samolotów, broni, amunicji i sprzętu wojennego”.

A w dalszej, bardziej szczegółowej części:

„Żeby wyeliminować niemiecki potencjał wojenny, będzie zakazany wyrób broni, amunicji i sprzętu wojennego, jak również wszelkich typów samolotów i okrętów morskich... Wyrób metali, chemikaliów, maszyn i innych przedmiotów potrzebnych do bezpośredniej produkcji będzie ściśle nadzorowany i ograniczony do uznanych potrzeb Niemiec w powojennym okresie pokojowym. Środki produkcji nie konieczne do dozwolonej wytwórczości będą usunięte...”

Po zbrodniach, jakich Niemcy dokonywali na olbrzymich przestrzeniach Europy i części Afryki oraz na morzach i oceanach świata, postanowienia te powszechnie uznano za rzecz najbardziej słuszną, potrzebną i sprawiedliwą, gwarantującą podstawowe zabezpieczenie przed ponownym odrodzeniem się zbrodniczego militarystyki niemieckiej. Postanowienia dotyczące nowych Niemiec partię zostały stanowiskiem licznych narodów uwolnionych od hitlerowskiego terroru i zbrodni.

Wiemy już dzisiaj dobrze, co z nich zostało, ale nie zawsze zdajemy sobie sprawę z pozycji, jaką zajmuje zachodniemiecka Bundeswehra, nawiązująca w całej rozciągłości do tradycji poprzednich pruskich i hitlerowskich armii.

Wszyscy pamiętamy np. piractwo niemieckich łodzi podwodnych w obu wojnach światowych, zbrodnie załóg tych łodzi, topiących nie tylko okręty wojenne przeciwnika, ale zwyczajnie statki pasażerskie, których jedynym uzbrojeniem były paradne sztylceci oficerów marynarki. I chyba jednym ze słusznych postanowień powojennych było, że Niemcy nie mogą absolutnie posiadać łodzi podwodnych, gdyż łodzie takie w ich rękach są narzędziem zbrodni. Tymczasem Bundesmarine od dawna posiada już 450-tonowe okręty podwodne, a ostatnio prasa niemiecka, a za nią prasa całego świata, doniosły, że w NRF rozpoczęto budowę okrętów 1000-tonowych.

Dla jakich celów Niemcy potrzebują tych łodzi? — Oczywiście dla tych samych, co w dwóch poprzednich wojnach. Nie należy jednak sądzić, że te 1000-tonowe łodzie zadowalają ambicje niemieckich militarystów. Oto co na ten temat pisze „Deutsche National-Zeitung und Soldaten Zeitung” (numer 29 z 19 lipca):

„1000-tonowe łodzie są dalekie od potrzeb. W obu wojnach światowych okazało się, że niemiecka broń podwodna była w początkowych fazach operacyjnych zbyt słaba. Tak więc, koniecznie muszą być budowane większe łodzie podwodne”.

Warto przypomnieć, że we wspomnianym czasopiśmie uchodzącym za oficjalny organ byłych żołnierzy Wilhelma II i Adolfa Hitlera, w każdej sprawie wojskowej i związanej z zagadnieniami techniki i operacji wojennych, wypowiadają opinie najlepsi eksperci z byłych hitlerowskich sztabów. Specjaliści ci pamiętają również o uzbrojeniu dla działań lądowych, w których tak olbrzymią rolę odgrywały w obu wojnach czołgi. Pamiętamy i my hitlerowskie „Tygrysy” i „Pantery”. Ale te dawno

poszły do lamusa. Dziś najnowocześniejszym, najlepszym, najszybszym i najlepiej uzbrojonym czołgiem na Zachodzie jest ponoć „KJP” czyli *Kannonen Jagd Panzer*. Kto nim dysponuje? — Bundeswehra! Na temat konstruktorów KJP eksperci wspomnianego wyżej organu stwierdzili:

„Chwała im i cześć, że Bundeswehra na tym terenie przestanie korzystać z przestarzałych zagranicznych modeli”.

W związku z tym czytamy w czasopiśmie „Die Zeit” (z dnia 19 lipca br. w nr 29), że: „Na 3 dni wcześniej, niż 200 niemieckich i zagranicznych dziennikarzy przewiezionych specjalnymi samolotami Luftwaffe wylądowało w Münsterlager — aby podziwiać niemiecki cud pancerny, dziennikarzem z Bild Zeitung (rewizjonistycznym magazynu — przyp. TP.) pozwolono obejrzeć ten czołg jeszcze na podstawie najwyższego błogosławieństwa z czasów Franza-Josefa (czyli byłego ministra wojny Straussa, skompromitowanego i zwolnionego z tej funkcji wskutek afery z tygodnikiem „Der Spiegel” — przyp. TP.). Zezwolono im także rozbić w drzazgi przestarzały czołg amerykański typu M-47”.

Mają więc już zachodniemieccy militariści nowoczesną armię, mają łodzie podwodne, wszelkiego rodzaju broń klasycznego typu z najlepszymi czołgami. Co się tyczy spraw rakietowych, to też mają na nie swój własny pogląd. I tu zupełnie nieważnicznie wypowiedziała go „Deutsche National-Zeitung und Soldaten Zeitung” przy okazji wiadomości, że Niemiecka Republika Federalna ma zamiar dołożyć 770 milionów marek do budowy trzostopniowej rakiety „europejskiej”.

„To nie ma najmniejszego sensu — zawołał organ hitlerowskich militarystów. — Trzeba było już dawno przystąpić do własnego programu badania kosmosu!”

Taką właśnie drogą, jak zaleca „Soldaten Zeitung”, poszedł przecież Adolf Hitler. Nie liczył się z nikim i z niczym. Tylko że się o tym jakoś zapomina w dzisiejszym świecie.

POLSKA NA TURYSTYCZNYCH TRASACH



Tegoroczne nadzwyczaj upalne lato wypędziło większość ludzi z domowych pieleszy. Ruszyli na turystyczne szlaki. A wiadomo, dla Rodaków wiele tras turystycznych wiedzie przez Polskę. Przylatują samolotami, płyną statkami, przyjeżdżają pociągami, autokarami. W różnych miastach Kraju przed hotelami widzi się wiele samochodów z numerami rejestracyjnymi Francji, Belgii, Holandii, Danii, Wielkiej Brytanii... Spotyka się nawet wozy z USA i Kanady.

Aż cztery wycieczki przybyły w tym roku do Polski z dalekiej Australii. W większości ich uczestnikami byli ludzie młodzi, którzy znaleźli się za oceanem po II wojnie światowej. Był wśród nich również urodzony w Chinach i wychowany za granicą młody dziennikarz pan Bajkowski. Pisuje on do ekonomicznych pism australijskich.

W Opolu gościła wycieczka Polonii kanadyjskiej. Zorganizował ją Komitet Pierwszego Tysiąclecia Państwa Polskiego w Kanadzie, a kierownikiem jej był pan Nicowski z Toronto. Rodacy zwiedzili Warszawę, Lublin, Sandomierz, Rzeszów, Tarnobrzeg,

Kraków, Nową Hute, Oświęcim, Katowice i Wrocław. W Opolu złożyli wieniec na cmentarzu poległych w walce o wyzwolenie Kraju. Należy z dużym uznaniem podkreślić ofiarność Komitetu Pierwszego Tysiąclecia Państwa Polskiego. Jego członkowie zadeklarowali 100 tysięcy dolarów na szkołę-pomnik Tysiąclecia w Opolu. Dotychczas wpłacili już ponad 20 tysięcy dolarów.

W Krakowie m.in. bawili uczestnicy wycieczki Związku Polaków w Danii, którą prowadził pan prezes Mierzwa. Grupa ta przez 11 dni zwiedzała Polskę.

W Szczecinie gościła wśród innych wycieczka Rodaków ze Stanów Zjednoczonych, której kierownikiem był pan Grzegorzewski. Była to wycieczka zorganizowana przez Komitet Tysiąclecia z Chicago. Uczestnicy wycieczki wpłacili 2 200 dolarów na 606 szkołę Tysiąclecia budowaną w Szczecinie przy ul. Ks. Kordeckiego. Tego dnia podejmowali Rodaków z USA ojcowie województwa szczecińskiego. Za cenny dar na budowę szkoły podziękował ofiarodawcom wiceprzewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie. Współ-

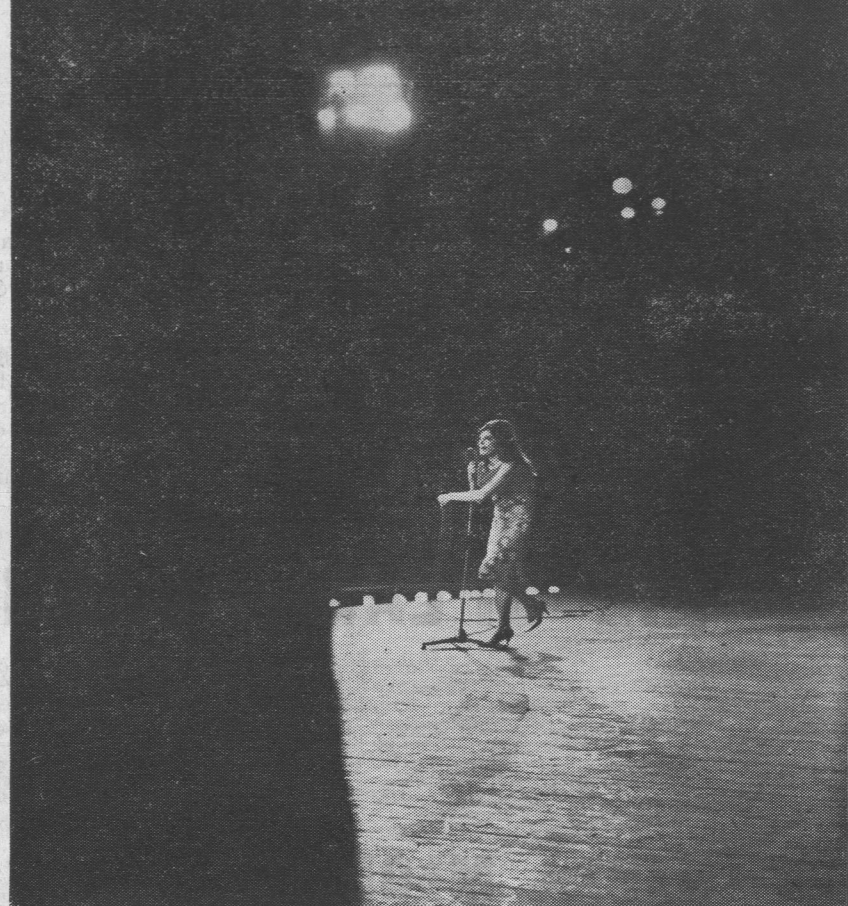
nie zwiedzano miasto, a także przejażdżka statkiem po Zalewie była bardzo przyjemna.

Jedną z wycieczek z Ameryki prowadził wybitny działacz katolicki ksiądz Wojciech Rojek. Uczestniczyły w niej Siostry Felicjanki z Filadelfii wraz z matką przełożoną tego zakonu oraz wychowanki Sióstr, uczennice szkół średnich. Obok młodzieży polskiego pochodzenia przyjechały do Polski także m.in. dzieci Irlandczyków i Włochów. Grupa ta była w Ziemi Świętej, zwiedziła Włochy i inne kraje europejskie. W Polsce Siostry Felicjanki spędziły 15 dni. Były tak dalece oczarowane pięknem polskiego krajobrazu, a zwłaszcza Zakopanem i przełomem Dunajca, że jedna z nich powiedziała nam: „Mamy niezapomniane wrażenia, a góry polskie są tak piękne, że aż proszą, ażeby uwiecznić je na płótnie”.

Coraz więcej Rodaków wyjeżdża, by odwiedzić swe rodzinne strony lub poznać Ojczyznę rodziców. Z roku na rok zwiększa się ilość turystów do Polski i przez Polskę.

Może i na Twojej turystycznej trasie leży Polska?

Na zdjęciu u góry widzimy przedstawicielki delegacji Polonii amerykańskiej. Grupa ta po odwiedzeniu Polski udała się do Francji i Włoch, a następnie samolotem powróciła do Stanów Zjednoczonych. Poniżej: Siostry Felicjanki z Filadelfii (USA) w Warszawie. Po kilkudniowej wycieczce Siostry odwiedziły swoje rodziny. Były tak bardzo zadowolone z pobytu w Kraju, że zostały dłużej niż planowały.



DALIDA

— Jestem szczęśliwa, że mogłam dla Państwa dzisiaj śpiewać i dziękuję bardzo za serdeczne przyjęcie — polskie słowa z niejakim trudem wymawiane przez czarnowłosą Dalidę wzmagają jeszcze entuzjazm polskich widzów, którzy na każdym z 11 koncertów przyjmowali ją jak dobrą znajomą.

Dalida zjawiała się w Polsce po raz pierwszy, choć z radia, płyt, taśm magnetofonowych znano tu dobrze od wielu lat jej wspańiały, czysty głos. Ale zupełnie innym przeżyciem było widzieć ją na estradach Katowic, Krakowa, Zakopanego, Gdańska, Poznania, Łodzi, Warszawy, gdzie była kolejnym ambasadorem francuskiej piosenki, po sukcesach Yves Montanda, Lucienne i Jacqueline Boyer, Johna Williamsa, Philippe Claya, Juliette Greco, Charles Aznavoura.

Przed jednym z koncertów zapytaliśmy Dalidę:

— Pani ulubione piosenki?

— Te, które najbardziej podobają się publiczności, a są to przeważnie utwory wesole, odpowiadające memu usposobieniu, np. „Dzieci Pireusu”, „Speady Gonzales”, „Bambino”. Spośród 30 piosenek, które śpiewałam w Polsce, podobały się one chyba najbardziej, jak też „24 tysiące pocałunków” i „Miłość w Porto-Fino”.

— Jak ocenia Pani polską publiczność?

— Jestem niezwykle wzruszona żywą reakcją Polaków na muzykę francuską. Jesteście niestychanie muzykalni, wrażliwi na każdy rodzaj piosenki. Polacy nie tylko doceniają interpretację, lecz rozumieją też świetnie tekst francuski. Miłe to wrażenie, a jednak za każdym razem byłam zaskoczona, choć po pierwszych już koncertach na Śląsku powinnam się była przyzwyczaić.

— Które z miast polskich upodobała sobie Pani szczególnie?

— Żałuję, że czas nie pozwolił mi poznać dokładniej miast, w których występowałam, ale najbardziej upamiętniła mi się Warszawa, jej zadziwiająca, ciekawe dzielnice, młodzi ludzie, gwar, rytm, specjalna atmosfera miasta.

— Dotychczasowe Pani kontakty z Polską?

— Korespondencyjne. Pisuję bowiem, i to od dość dawna, do wielu młodych Polaków, którzy przysyłają mi mnóstwo listów. Sprawia mi to ogromną satysfakcję. Korzystając z okazji pozdrawiam wszystkich znajomych Polaków. Proszę im powiedzieć, że postaram się, by i polskie piosenki stały się popularne we Francji. Ale przepraszam, muszę nauczyć się po polsku jeszcze jednego zdania.

— Jakiego?

— A teraz przedstawiam moich przyjaciół: Petit Gonzales Marc, première guitare — Léo, deuxième guitare — André, au banjo — Jean et au piano Guy Motta — chef d'orchestre... Oj, jaki trudny jest Wasz język.



RADIOODBIORNIKI TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania
i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG — PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté,
423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

Szczecin — Rouen nowa linia Polskiej Żeglugi Morskiej

Motorowiec „Odra” odbył ostatnio rejs ze Szczecina do Rouen z ładunkiem drobnicy produkcji krajowej. Rejsem tym „Odra” rozpoczęła regularną obsługę nowej, 15 linii szczecińskiej PZM, łączącej porty polskie z Rouen. Na linii tej statki polskie będą wozić z portów polskich tarcie, a w drodze powrotnej zabierać tekstylia, maszyny itp.

DYSKUTUJEMY...

Dyskusję zainicjowaną przez naszą redakcję w marcu bieżącego roku na temat młodzieży polskiego pochodzenia żyjącej we Francji oraz jej związków z polskością przerwaliśmy w końcu lipca. Obecnie powinna ona być nadal kontynuowana. Takie jest zdanie naszych Czytelników, wśród których liczne wypowiedzi w dyskusji wzbudziły żywe zainteresowanie.

Zapowiedzieliśmy już opublikowanie wniosków i postulatów ważnych dla wszystkich tych, którym droga jest idea zachowania więzi z Polską, z polskością, zwłaszcza wśród młodego pokolenia. W związku z dalszymi głosami w dyskusji, które otrzymaliśmy w listach do redakcji, postanowiliśmy jeszcze raz otworzyć łamy pisma dla tych, którzy pragną wypowiedzieć się w tej ważkiej sprawie, tym bardziej, że każda nowa myśl czy propozycja będzie cenna dla ustalenia najtrafniejszych wniosków.

Redakcja

NIE SPLAM HONORU POLAKA

— Jestem jednym ze starej gwardii i rozcutuję sobie za honor, że jestem Polakiem. Ciagle jeszcze opowiadam moim dzieciom i wnukom o przeżytej niedoli, gdyż wiem, że wzmocnia to polskiego ducha w moim potomstwie. Nie

znamem polskiej szkoły, a do Francji przyjechałem za chlebem. Nadal staram się przełać polskość na moje dorosłe już dzieci. Wychowałem swoich synów, którzy są już dzisiaj sżtygarami. Od kolebki słyszeli oni zawsze w domu

polską mowę. Wprawdzie ożeniłem się tutaj we Francji i chociaż moja żona nie zna Polski to z dziećmi zawsze rozmawiała naszym ojczystym językiem. Chcę wam opisać jedno zdarzenie. Otóż pewnego razu dyrektor kopalni wraz ze swoimi pomocnikami zwiedzał teren robót, którym zarządzał mój syn. Usłyszał wówczas, jak syn mój powiedział do jednego z robotników: „Władek zrób tutaj klin bo jest potrzebny”. Wówczas dyrektor zapytał się, skąd wy znacie tę polską mowę. Syn mój odpowiedział mu wówczas, że od dziecka wychowywany jest po polsku, chociaż jego matka nigdy Kraju nie widziała, gdyż urodzona jest i wychowana w Westfalii. Dyrektor odpowiedział mu wówczas: „TY SZTYGARZE JESTES MĄDRZEJSZY ODE MNIE, BO JA ZNAM TYLKO FRANCUSKI”.

Gdy przed 2 laty odwiedziłem wraz z synami Polskę, to poznali oni wówczas prawdę o Kraju. Od tego czasu jeszcze bardziej szczyca się tym, że są Polakami. A gdy zwiedzaliśmy cmentarz, na którym pochowani są moi rodzice, to wspomniałem słowa ich dziadka i babci, których pożegnałem przed 40 laty. Dali mi oni wówczas wskazówkę, o której pamiętałem przez całe życie. Brzmiała ona: „ZOSTAŃ ZAWSZE DOBRYM SYNEM I NIGDY NIE SPLAM HONORU POLAKA”.

F. KASPRZAK
Striving-Wendel
(Moselle)

NASZA MŁODZIEŻ CZUJE SIĘ BLISKA POLSCE

Pani Maria Zapałowska z Saverdun (Ariège) w związku z dyskusją o młodzieży polskiej na emigracji nadesłała nam szereg interesujących uwag, z których najcenniejsze drukujemy poniżej.

Autorka zadała sobie trud i na podstawie najrozmaitszych źródeł, przede wszystkim prasy polonijnej i sprawozdań różnych organizacji polskich we Francji, obliczyła, że we wszystkich (w przybliżeniu) imprezach i polskich uroczystościach włączając w to kulturalne, oświatowe, religijne, sportowe, filmowe i inne wzięło udział z górą 480 tysięcy osób. Oczywiście w poszczególnych imprezach czy uroczystościach brały udział jedne i te same osoby po kilka razy. Nie podaje jednak p. Zapałowska, jaki okres czasu obejmuje jej statystyka, chociaż można się domyślać, że prawdopodobnie jeden rok. W tych z górą 480 tysiącach Rodaków było około 93 tysięcy młodzieży, a więc wcale nie tak mało. Autorka pozytywnie oceniając naszą polonijną młodzież oraz jej stosunek do Polski pisze:

„Młodzieży brakuje świeżych elementów czynnika obrazowego — albumów, słowników, książek i broszur o poważnej wartości, niezbędnych do utrzymania łączności z ojczyzną dziadków i krajem wiekowej przyjaźni z Francją. Chodzi nam o to, aby Polska nie była tylko suchym obrazem w oczach i sercach tej młodzieży, wytworzonym jedynie na podstawie opowiadań rodziców, dziadków czy krewnych. Nie wystarczy też sama znajomość historycznych faktów i bohaterów obu zacnych narodów. Wiedza o nich powinna pozostać cennym i trwałym depozytem w warszawskim Pałacu Kultury i Nauki i w paryskiej Sorbonie, dostępnym dla studiującej młodzieży obu krajów. Chodzi jeszcze o bieżący obraz Polski... Prawo młodzieży pochodzenia polskiego jest prawem francuskich obywateli i z tym trzeba się zgodzić. Wielu młodych ludzi przejęło obowiązki swoich rodziców osiadłych od dawna na ziemi francuskiej i nie od czuwa burzliwego rozwoju Polski, chociaż czują się oni bliskimi Polsce. Młodzież ta jest przez Francuzów dobrze przyjmowana i lubiana, z czego wolno nam wnosić, że jest

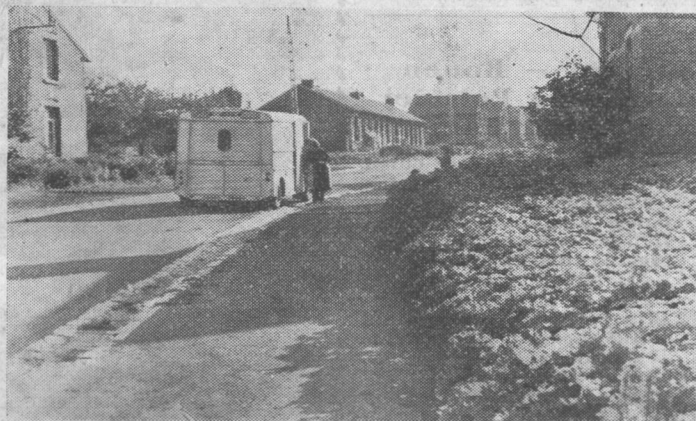
to młodzież nienagannych obyczajów, a zatem warta i z naszej strony pielęgnacji i czułości serca”.

Autorka uwag zajmuje się jeszcze sprawami szkolnymi. Czyni to przy okazji nadchodzącego nowego roku szkolnego. Radzi: „W nauczaniu dzieci zbyt żywych unikać powolności, a z drugiej strony uwolnić się od pedantyzmu. W programie nauczania tej młodzieży trzeba się dostosować do wskazań władz kraju, w którym żyjemy, uwzględniając warunki materialne i stosunki kulturalno-oświatowe, będące przecież na drodze rozwoju i mające dla nas znaczenie dużej wagi. Władzom oświatowym leży dobro młodzieży na sercu, nie mogą tu one dopuścić do zaniedbań. Ale jest to też obowiązkiem wszystkich, którzy stoją po stronie młodzieży, a więc i całej naszej społeczności polonijnej w środowisku francuskim”.

Górnicza kolonia Pas-de-Calais w sierpniowy dzień

W upalny sierpniowy dzień kolonia górniczych domków w Pas-de-Calais wydaje się opustoszała. Poczerniałe od sadzy domki w promieniach słońca wyglądają ładniej, przytulniej, zielen wokół domków jest jakby bogatsza, jest ciszej, spokojniej. Ale ta pustka w osiedlu jest tylko pozorna. We wnętrzach domków tętni życie pracowitych

ludzi, a ich codzienne zwykłe sprawy toczą się normalną koleją rzeczy. Życie dostarcza mieszkańcom kolonii nowych trosk, nowych radości, nowych przeżyć i wzruszeń. Górnicza kolonia żyje swoim własnym, pozornie jednostajnym, a jakże bogatym życiem nawet wtedy, gdy upał zwalnia ruchy i nieco rozleniwia umysł.



Przedstawiciele Polskiej Turystyki w Drôme

(Od naszego korespondenta)

W departamencie Drôme odbyło się ostatnio kilka spotkań i narad przedstawicieli Syndykatów Inicjatywy na temat popularyzacji turystyki.

W zebraniach brali również udział delegaci z Warszawy: p. **Przeździecki** — wiceprezes Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego i p. **Dębnicki**, przewodniczący Sekcji Turystycznej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Podczas pobytu na terenie Francji, goście polscy zwiedzili m.in. miasta **Vercors**, **Royans**, w Luc-en-Diois podejmowani byli przez pp. se-

wy departamentu Drôme w Valence, podczas których omawiano m.in. projekty wymiany turystycznej z Polską. Na początek września przewiduje się wycieczkę kilku grup turystów francuskich do Warszawy, którą organizuje Syndykat Inicjatywy. W polskiej telewizji zostanie wyświetlony film o departamencie Drôme.

Korzystając z pobytu w Valence, delegaci polscy zwiedzili objazdową wystawę polskiej malarki **Dany Jarry** na temat „Polska w Grafice”, eksponowaną w Liceum Żeńskim im. Camille Vernet. „Ten pierwszy kontakt z



Siedzą przy stole, od lewej: drugi — p. **Przeździecki**, piąty — p. **Dębnicki**, szósty — p. **Brummel**

natora — mera miasta **Die-Vérillon**, prezesa Stowarzyszenia Syndykatów Inicjatywy departamentu Drôme — **dr Thiers**, głównego skarbnika — **Charbonnier** i prezesa Syndykatu Inicjatywy w Luc-en-Diois — **dr Ducomet**.

Panom **Przeździeckiemu** i **Dębnickiemu** towarzyszyli **red. Bilet**, p. **Brummel**, sekretarz Unii Stowarzyszenia Syndykatów Inicjatywy i administrator p. **Colombet**.

Delegaci polscy brali udział w obradach Unii Stowarzyszenia Syndykatów Inicjaty-

Polską zachwycił mnie, czy byłbym sobie więcej podobnych — oświadczyła przy tej okazji dyrektorka Liceum. Chciałabym w przyszłym roku zorganizować wycieczkę uczennic do Polski”.

Obecny na wystawie sekretarz Stowarzyszenia Syndykatów Inicjatywy p. **Brummel**, opowiadał uczniom swoje wrażenia z pobytu w Polsce, a w szczególności nad Jeziorem Mazurskimi, które, jak stwierdził, „są rajem dla wioślarzy, amatorów kajakarstwa i rybołówstwa”.

JAQUI

Co nowego w Tuluzie!

(Od naszego korespondenta)

Mieliśmy już niejednokrotnie okazję na łamach naszego pisma informować Czytelników o niezwykle ożywionej działalności **Stowarzyszenia Przyjaciół Kultury Polskiej w Tuluzie**, któremu od lat przewodniczą ciesząc się dużą popularnością i poważaniem miejscowego społeczeństwa — **pan inż. Wiesław Kaczmarekiewicz**. Cenne i ciekawe inicjatywy podejmowane przez Stowarzyszenie, są przedmiotem częstych komentarzy tuluzańskiej prasy, która z dużym uznaniem podkreśla wysiłek działaczy Stowarzyszenia w zakresie rozwijania uczuć przyjaźni między Francuzami i Polakami. W ciągu kilkuletniej swojej działalności Stowarzyszenie zaskarbiło sobie ogromną sympatię wśród Francuzów różnych środowisk.

Najlepszym chyba tego wyrazem jest coraz liczniejszy ich udział w rozmaitych imprezach kulturalnych organizowanych przez Stowarzyszenie, dyskusjach, spotkaniach itp. Z dużą sympatią i wdzięcznością mówią o Stowarzyszeniu Rodacy rozsiani w okolicy około 200 rodzin. Niektórzy przyjeżdżają na imprezy Stowarzyszenia z miejscowości odległych kilkadzie-

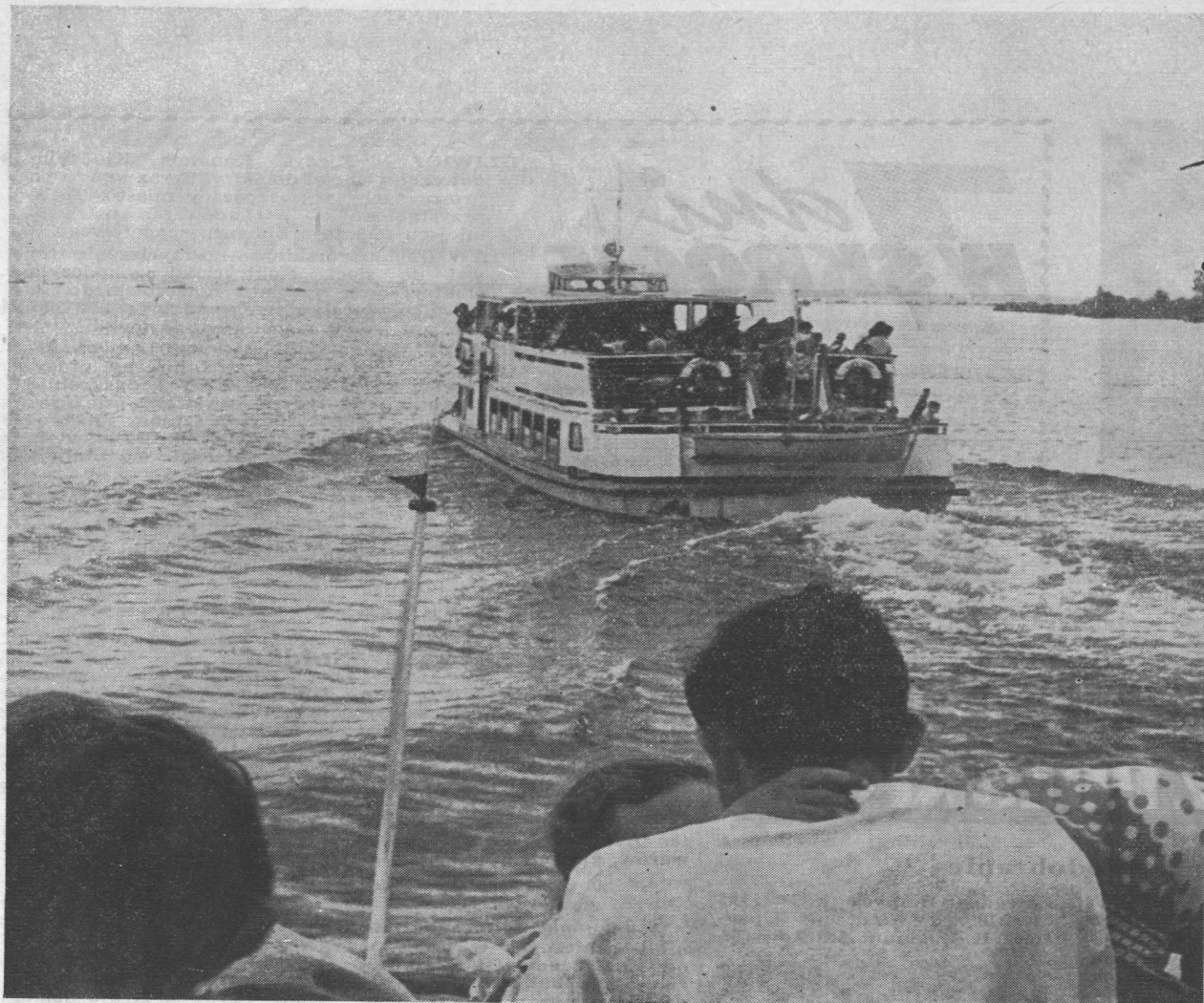
siat, a nawet ponad sto kilometrów.

Grupa entuzjastów-społeczników, patriotów kochających Polskę i Francję, poświęca cały swój wolny czas po pracy zawodowej działalności Stowarzyszenia. Ten niewątpliwie trudny wysiłek, ofiarność i ambicje są godne najwyższego uznania i dodajmy — naśladowania przez inne ośrodki Polonii.

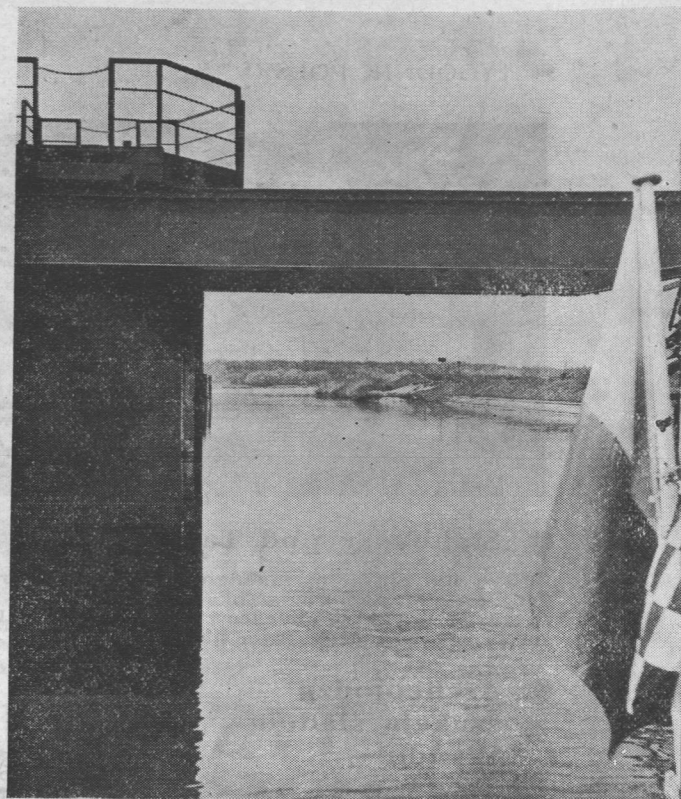
Ostatnio Stowarzyszenie wzbogaciło się o piękny zbiór książek polskich, a także przekładów francuskich liczący ponad tysiąc tomów. Bibliotekę tę prowadzi osobiście p. **Kaczmarekiewicz** we własnym lokalu przy — 6, rue **Mireille**.

Jak dowiedzieliśmy się ostatnio, w siedzibie Stowarzyszenia przy 11, **Allées du Président Roosevelt** zorganizowano kolejną, piękną uroczystość z okazji Święta Odrodzenia Polski.

„LA DÉPÊCHE DU MIDI” pisząc o tej uroczystości m.in. stwierdziła, że „22 lipca jest dla Polski wielką datą, datą wyzwolenia po wojnie 1939—1944 i początkiem nowej ery, w której Polska odzyskuje swoje granice i godność swojego Narodu...”



Spacerowy motorowiec na warszawskim „morzu” — Zalewie pod Zegrzem, powstałym w ostatnich czasach ze spiętrzenia wód pod wsią Dębe na połączonych rzekach Bugu i Narwi



Fragment Kanału Zegrzyńskiego uchwycony z pokładu statku spacerowego na trasie Warszawa — Zegrze. Poniżej karciana rozrywka wodniaków w czasie drogi na Zalew po wypoczynku



WĘDRÓWKI WODNE NOWYM SZLAKIEM

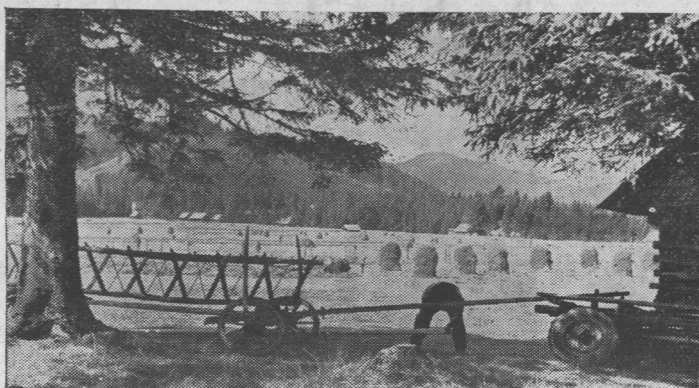
JESZCZE ROK temu tego szlaku wodnego nie było na mapie Polski. Kończono jego budowę. Jest on częścią wielkich inwestycji wodnych, którą oddano do użytku ostatniej wiosny. Kanał Zerań — Zegrze ma 18 km długości, łączy Wisłę z Bugo-Narwią, Jeziorem Zegrzyńskim, nowym stopniem wodnym koło wsi Dębe i zbiornikiem pod Zegrzem. Zerań, położony na prawym brzegu Wisły, należy do najmłodszych dzielnic przemysłowych Stolicy Polski. Stąd zaczyna się nowy odcinek wodnej drogi. Dla dużych zakładów produkcyjnych tej dzielnicy powstałych po drugiej wojnie ma on nieocenione wprost znaczenie gospodarcze, skraca bowiem odległość do Warszawy oraz łączy miasto z największymi pokładami żwiru potrzebnego budownictwu. Dla zmęczonych upalnym latem mieszkańców Stolicy Polski nowy szlak wodny stał się od 1963 r. nie lada atrakcją turystyczno-krajoznawczą. Pozwala na zdrowe, przyjemne i chłodzące wycieczki. Tak się ponadto dobrze składa, że prowadzi on do najbliższych i największych zarazem w sąsiedztwie miasta ośrodków campingowo-wodnych.

Il y a encore un an, cette voie navigable ne figurait pas sur les cartes. Il s'agit d'un des fragments d'importants travaux menés à leur fin au printemps. Le canal Zerań — Zegrze n'a que 18 kilomètres mais relie un des nouveaux quartiers industriels de Varsovie au bord de la Vistule au lac artificiel créé au confluent

du Bug et de la Narew par le barrage de Dębe. Par ce canal parviennent déjà aux moindres frais à la capitale les péniches chargées de gravier pour les chantiers de construction, les transports de charbon pour la centrale de chauffage urbain à Zerań. Et les touristes ne manquent pas aussi d'en profiter.

Na pokładzie statku, kiedy orkiestra umila drogę, młode dziewczęta ulegają rytmowi twista. Obok: liczne koleżeńskie, rodzinne i narzczeńskie zespoły, które na łodziach motorowych, żaglówkach lub kajakach spędzają wolne od pracy i nauki chwile na nowo otwartym pełnym uroku szlaku wodnym





● Sianokosy pod Tatrami

Nie tylko żniwa już zakończone, ale także i trawa skoszona. Przy pięknej pogodzie szybko schnie siano. A jak pachnie... Oglądając to zdjęcie niejedynemu z Was wspomni, jak to dobrze się śpi na świeżym, pachnącym sianie...

● Archeolodzy szukają śladów Wandy

Czy kopiec Wandy w miejscowości zwanej Mogiła, która stała się częścią „wielkiego Krakowa” i siedzibą Nowej Huty jest rzeczywiście grobowcem pięknej Wandy, która tak bardzo nie chciała Niemca, że wolała śmierć w falach Wisły?

Niejednokrotnie legendy opierały się na faktach, uznanych później przez historię. Jak było z Wandą? Archeolog krakowski dr Stanisław Buratyński postanowił sprawdzić tę legendę. Wraz z zespołem rozpoczął prace poszukiwawcze od stóp kopca Wandy. Jest to robota żmudna i potrwa długo, kopca Wandy. Jest to roboczasach wznoszono okazałe i obiekty, który musza zbadać archeologowie, ma wymiary wielkiego budynku.

● Z wędką w rękę

Na Kanale Szymońskim koło Giżycka (woj. olsztyński) odbyły się okręgowe zawody wędkarskie, w których udział wzięło 34 zawodników.

Bezkonkurencyjny okazał się p. Bruno Meredyński z Kętrzyna, który złowił ogółem 595 ukleń, a więc co 36 sekund wyciągał rybkę.

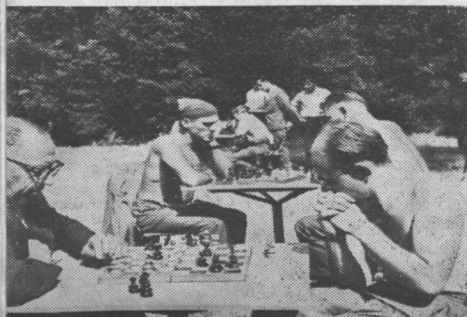
Jerzy Krysiński z Poznania złowił na spinning w Noteci, w pobliżu ujścia Gwdy, olbrzymiego suma mierzącego 190 cm i ważącego 35 kg.

Jeszcze większe szczęście miał Edward Oder, który w tym samym miejscu „zahaczył” na błysk jeszcze większego suma. Dramatyczna walka człowieka z rybą trwała aż 70 minut. Złowiony okaz mierzył 195 cm i ważył 41,5 kg.

Zapalony amator wędkarstwa p. Konstanty Socha w

● Mecze

Poznali się przed kilku laty. Wspólne zainteresowania sprawiły, że wkrótce niedzielna partyjka szachów stała się przyzwyczajeniem. Jak widzicie, w parku bieleńskim warszawiacy łączą zawsze przyjemne z pożytecznym.



7 dni W SKROCIE

SKARŻYSKO-KAMIENNA (Kieleckie) — Dwa lata temu rozpoczęto ich produkcję, a teraz z taśmy zeszło już 500 automatycznie krosno typu „Sauer”.

SWINOUJSCIE (Szczecińskie) — Opodal plaży z morza wyłoniło się 12... wysp. Są to po prostu rybackie tratwy ratunkowe zakotwiczone tu ku uciechu plażowiczów.

GUMIENIEC (Koszalińskie) — Na parterze tysięcy, na pierwszym piętrze też tysięcy świnek tuczyć się będzie w powstającej nowoczesnej tuczarni trzody chlewnej.

GLIWICE — Kiedyś Kanalem Kłodzkim dowożono węgiel do Odry. Teraz jest to po prostu suchy rów szpecący miasto. Toteż przystąpiono do wybudowania na jego miejscu pięknego bulwaru spacerowego.

STAW (Zielonogórskie) — Przyłączenie tej wsi do sieci elektrycznej zakończyło elektryfikację powiatu nowosolskiego. A wkrótce w całym województwie nie będzie ani jednej zagrody bez żarówki.

OSWIĘCIM (Krakowskie) — Pan Ledwoń, inspektor bezpieczeństwa i higieny pracy, chodzi po placach budowy i dyskretnie filmuje. I co tydzień wyświetla się kierownikom robót film obrazujący „nakryte” naruszenia przepisów. Skutkuje świetnie. Ilość wypadków znacznie się zmniejszyła.

ZĘGRZYNEK (Warszawskie) — Do przystani nad nowo powstałym jeziorem codziennie przybijają „Dąbrowski” i „Dziewanna”, statki spacerowe przewożące setki warszawiaków na zieloną nadwodną trawkę.

● 501 rejs „Sołdka”

W kilkudniowy rejs z węglem do portów duńskich wypłynął 22 lipca ze Szczecina statek Polskiej Żeglugi Morskiej „Sołdek”. Jest to 501 rejs tego statku, liczącego obecnie 15 lat.

W czasie 501 rejsów statek ten przewiózł 1.300 tys. ton towarów, głównie węgla i rudy.

DWT. Oddział PLO będzie więc dysponował 40 jednostkami o nośności około 325 tys. DWT.

● Poczta raketowa

Nie lada atrakcją dla zbieraczy znaczków przyszedł do Krakowa oddział Polskiego Związku Filatelistycznego, przy wznioślejszym miejscowego aeroklubu, który obchodził 35-lecie istnienia. Jubileusz uczczony został wystrzeleniem przez jedyną w Kraju działającą przy aeroklubie doświadczalny ośrodek raketowy — poczty raketowej. Rakietą zawierającą koperty ofrankowane specjalnymi znaczkami pocztowymi, zaopatrzonymi w nalepki okolicznościowe, została wystrzelona z Nowej Huty w kierunku Puszczy Niepołomickiej 22 lutego br.

● Pomruk ma Pocięchę

Za najbardziej niebezpiecznego zbra w Białowieży uchodzi Pomruk (ur. w 1951), który ze względu na swój charakter nie przebywa na wolności, jak jego pobratymcy. Na otarcie łez dano mu do towarzystwa żubrzą, o imieniu Pocięcha. Wśród białowieskich żubrów, których jest tam obecnie 103, są także: Podbięta, Poświęta, Pokora, Poleł. Zgodnie z międzynarodową konwencją, żubrom żyjącym w Polsce nadano nazwy zaczynające się od liter PO.

● Góra kameleon

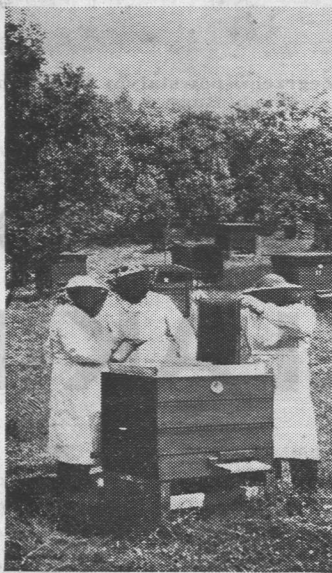
Osobliwy rezerwat przyrody usadowił się na stokach góry Tuł w paśmie Beskidu Śląskiego. Wśród unikalnych okazów flory na zboczach góry, od wczesnej wiosny do późnej jesieni kwitną na przemian masowo: pierwiosnki, zawilce, podbiały, zimowity i zmieniają w zależności od pory kwitnienia barwę niezwyklego wzgórza.



● Miodobranie

W 17 pasiekach Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa „Las” trwa miodobranie. Tegoroczny sezon przyniesie w sumie 10—14 ton miodu, z czego ok. 6 ton przeznaczony jest na eksport. Pszczoły, które ze względu na zbyt suche lato nie mają najlepszych warunków, pracują jednak niezłe — poszczególne pnie uzyskują od 1,5 do 2 kg miodu dziennie. Najlepsze z 1000 pni posiadanych przez rzeszowski „Las” dały w ubiegłym roku po ok. 30 kg miodu z ula. Miodobranie w pasiece w

Brzegach Dolnych k/Ustrzyk kieruje doświadczony pasiecznik Zygmunt Markowski.



Okrętami i samolotami ospa dociera do Europy

Co pewien czas zdarzają się jeszcze w Europie wypadki zachorowań na groźne choroby zakaźne. Czytelnicy pamiętają zapewne, że zimą tego roku, w uzdrowisku szwajcarskim w Zermatt wybuchła epidemia tyfusu. Przywłókł ją tam zapewne jakiś turysta. Podobna sytuacja zaistniała w lipcu br. we Wrocławiu. I tutaj jakiś turysta przywłókł niebezpieczną chorobę — ospę. Zgłosił się on wprawdzie do lekarza, ale wcześniej zetknął się z kilkunastoma osobami. Natychmiast po wykryciu tego przypadku ospy przystąpiono do masowych szczepień, dzięki czemu zdołano zdławić w zarodku groźną epidemię.

Z całym uznaniem należy podkreślić, że społeczeństwo miasta Wrocławia zrozumiało powagę sytuacji i wszyscy gremialnie stawili się do szczepienia przeciwko ospie. Egzamin ten nie tylko społeczeństwo zdało pomyślnie, ale zdała go na celującą służba zdrowia, która z narażeniem życia i z pełnym poświęce-

niem pracowała dniami i nocami, ażeby jak najszybciej zaszczepić wszystkich zgłaszających się i uratować chorujących.

Wśród wielu milionów osób, które zaszczepiły się przeciwko tej groźnej chorobie, było kilka tysięcy wyjeżdżających za granicę, gdyż bez świadectw szczepienia nie mogliby opuścić Kraju. Również

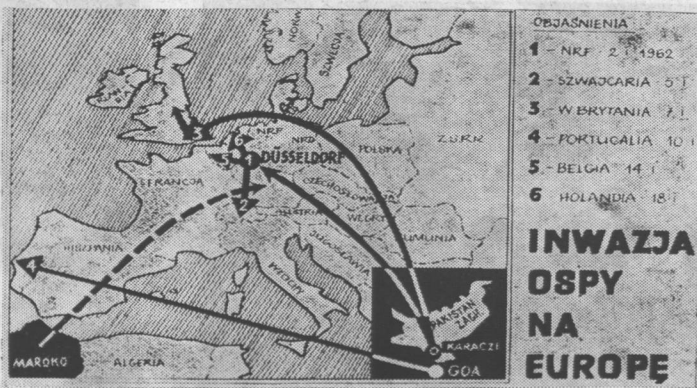
Rodacy z Francji, Belgii i innych krajów przebywający w tym czasie w Polsce poddali się szczepieniom. Ponieważ krążyły plotki, że jakiś student przywłókł ospę do Warszawy, mieszkańcy stolicy również zaszczepili się. Okazało się, że były to tylko podejrzenia, które na szczęście nie sprawdziły się. Ostrożność była tak duża, że izolowano całe środowiska. Trzeba także pochwalić przemysł farmaceutyczny, gdyż polska szczepionka okazała się bardzo skuteczną, dzięki czemu zlo-

kalizowano i opanowano ospę. Jak podało polskie Ministerstwo Zdrowia ogółem we Wrocławiu zanotowano 90 zachorowań na ospę i 6 zgonów. Czy to jest dużo czy mało? Ażeby odpowiedzieć na to pytanie przytoczmy dane porównawcze dotyczące zachorowań na ospę w Europie z ostatnich 12 lat. Najwięcej zachorowań było we Francji w latach 1954—55 — 73 przypadki w tym 16 zgonów. Na drugim miejscu jest Anglia: w latach 1961—62 zachorowało tu 67 osób, zmarło 20. Na trzecim miejscu jest ZSRR: w 1960 — 46 zachorowań, przy czym nikt na ospę nie umarł. W Polsce w 1953 było 13 przypadków ospy (2 zgony), a w ub. r. zachorowało w Gdańsku na statku 30 osób.

Poza tym mniej liczne przypadki ospy zarejestrowano w ubiegłych latach w Niemieckiej Republice Federalnej, Belgii, Szwajcarii i Hiszpanii. Wszystkie zachorowania miały miejsce na skutek zawleczenia ospy z Azji bądź z Afryki, przy czym najczęstszym ogniskiem choroby była India.

W większości bowiem krajów Azji i Afryki nie ma dotychczas powszechnego obowiązku szczepień ochronnych przeciwko ospie. A jest to tak skuteczna broń przeciwko tej chorobie, że według opinii Światowej Organizacji Służby Zdrowia, która w 1958 r. uchwaliła program wykorzystania ospy na całym świecie, szczepienia mogłyby doprowadzić do całkowitej likwidacji ospy.

Oto jakimi drogami zawędrowała w 1962 ospa do Europy



Tygodniowa GAWĘDA

Ludzie i ludziska, ♦ Ryby sobie łowią ♦ Szczeniak
♦ PAM przyszedł w porę

Są ludzie i ludziska. Przyjemni i mniej przyjemni. Dobrzy i nie najlepsi. Ostatnio miałem okazję do obserwowania szeregu wydarzeń, potwierdzających tę nienową przecież prawdę.

Trzeba powiedzieć, że lato — upalne jak nigdy — poza szeregiem dodatnich stron, miało swoje ujemne strony, na przykład kwestia pożarów.

Wprawdzie Polskie Radio i Telewizja codziennie nadają komunikaty ostrzegawcze, apelujące do ludzi o wzmożoną ostrożność — niemniej pożarów nie da się zupełnie uniknąć i zaobserwowano ich podczas upałów rzeczywiście znacznie więcej niż o innych porach roku.

Teraz chodzi mi o to, jak ludzie reagują. Oto siedzi sobie nad brzegiem Pilicy starszy człowiek i spokojnie łowi ryby. O sto metrów od niego dym i nawet płomyki ukazują się na polanie, dzielącej rzekę od pobliskiego lasu. Nic go to nie obchodzi.

Na szczęście w tym samym czasie przepływały rzeką dwa kajaki z urlopowiczami, młode małżeństwo inżynierów i drugie małżeństwo nauczycieli z Warszawy. Spostreżeli dym i płomyki, przybili do brzegu, wyskoczyli i, czym się dało, po godzinnej walce ugasiли ogień. Inżynier przy tym poparzył się...

Ot, są ludzie i ludziska.

Inny wypadek: plaża oblepiona ludźmi, jak lep — muchami. Ciało przy cieple. Oczywiście — drugie tyle w wodzie. W zatoce oczywiście oznaczone miejsce, do którego można bezpiecznie dopłynąć. Dalej — strefa zakazana. Jak wiadomo, Polacy nie są najbardziej zdyscyplinowanym narodem i zakazane często łęci. Zwłaszcza młodzi ludzie lubią brawurować. Kiedyś pisatem Wam, moi Mili, o tym idiocie, który złożył się z kolegą, że wejdzie w ZOO do klatki z lwem, wszedł rzeczywiście — i o mało co nie przytłoczył tego zwierzęcia. Tak i tutaj. Młodzian wypłynął, i w pewnej chwili krzyk: — Ratunku! Tak się złożyło, że obecny na plaży ratownik był akurat dość daleko. Jakis starszy pan skoczył jednak do wody i popłynął w kierunku słabnącego krzyku. Po dwudziestominutowej walce z żywiołem ludzie, którzy pośpieszyli za nim, wyciągnęli oby-

dwu na piasek — nieprzytomnych. I tego, który wzywał ratunku, i tego, który na ratunek pośpieszył. Zakończyło się wszystko dobrze. Ale jakież to szczeniak, ten pierwszy, który naraża nie tylko siebie, lecz i innych. Nie zawsze sprawa kończy się pomyślnie. Liczba utonięć przy kąpielach i w tym roku w Polsce niepomierzenie wzrosła. Oczywiście przede wszystkim dlatego, że wskutek upalnego długotrwałego lata znacznie więcej ludzi szuka ochłody i kąpie się. Ale w wielu wypadkach można było uniknąć śmierci, gdyby nie głupia brawura.

I sprawa trzecia. Któregoś dnia w głośnikach Polskiego Radia wieczorem rozległ się parokrotnie powtórzony apel. Dla dwóch chłopców, którzy w Krakowie ulegli zatruciu, potrzebny jest niesłychanie pilnie lek pod nazwą PAM. Ktokolwiek znajduje się w posiadaniu tego leku, zechce... i tu poinformowano o sposobie dostarczenia leku. Tego dnia w Berlinie dyżur nocny w rozgłośni radiowej miał redaktor J. Sauter z radia Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Usłyszawszy wezwanie Polskiego Radia natychmiast zadzwonił do znajomego dyrektora kliniki dr Schuettmanna. Lekarz mógł lek zdobyć. Porozumiano się z wojskiem. Kierowca samochodu kliniki w kilka minut potem wiózł już lek na lotnisko. Wojsko dało specjalny samolot turbośmigłowy. Ochotniczo zgłosiła się 6-osobowa załoga samolotu, na czele której stał kpt Schultze. Warunki lotu były ciężkie — mimo to tej nocy samolot niemiecki wylądował w Krakowie. Braciom Zygmuntowi i Tadeuszowi Grzybom zaaplikowano lek — zostali uratowani.

Tak więc — są ludzie i ludziska. Robi się w Polsce wszystko, by coraz więcej było podobnych do owego inżyniera, nauczyciela i ich żon, do starszego człowieka, który skoczył do wody, do zespołu ludzi niemieckich, którzy uratowali polskich chłopców — a coraz mniej sobków i głupców, ludzi społecznie nieprzydatnych, jak ów rybak czy młody amator kąpeli. To sprawa wychowania w poszanowaniu dla drugiego człowieka.

MARIAN



Linie z Warszawy do Paryża — przez Berlin lub przez Zurych — są najruchliwszymi połączeniami LOT-u. W 1962 roku przewieziono na tych trasach 17.500 pasażerów i przeszło 700 ton frachtu. Podobnie jak na linii do Brukseli, latają tu samoloty Vickers „Viscount” (na zdjęciu)

CORAZ DALEJ I SZYBCIEJ LATAJĄ POLSKIE SAMOLOTY

Polskie Linie Lotnicze LOT uruchomiły ostatnio połączenie Warszawa — Wiedeń — Ateny — Kair — swoją pierwszą po wojnie linię sięgającą poza granice naszego kontynentu. Uwzględniając szlak Warszawa — Sztokholm — Helsinki, który otwarty zostanie pod koniec bieżącego lub na początku przyszłego roku, LOT wkroczył obecnie na tereny tradycyjnej swej ekspansji; podobne połączenie, sięgające z Helsinek przez państwa bałtyckie, Polskę i Bałkany do Bejrutu i Lydyy, było najdłuższą linią z północy na południe w przedwojennym systemie europejskiej komunikacji powietrznej.

Właśnie tradycje! Mało dotychczas znany jest fakt, że historia tego rodzaju przedsięwzięcia w Polsce zbiega się z pionierskim okresem transportu powietrznego na świecie, zaś LOT zalicza się w tej chwili do szacownego grona 10 najstarszych istniejących linii lotniczych.

Oto już w 1921 roku powstało w okresie pierwszych Tarłów Poznańskich przedsiębiorstwo „Aerotarg”, które przewiozło między Warszawą a Poznaniem pierwszych kilkuset pasażerów. W 1922 roku utworzono „Aerolloyd”, przemianowany następnie na „Aerolot”, będący bezpośrednim poprzednikiem naszego LOT-u.

Założone 1 stycznia 1929 roku Polskie Linie Lotnicze LOT cieszyły się w latach międzywojennych opinią czołowych linii europejskich. Składały się na to zarówno wyjątkowa regularność lotów, nieźle rozwinięta sieć po-

łączeń, najnowocześniejszy wówczas sprzęt powietrzny, jak też wysoko oceniany poziom fachowy polskich pilotów i mechaników.

To właśnie ten znakomity materiał ludzki był największym kapitałem, z którym polskie lotnictwo komunikacyjne zaczęło swą odbudowę po wojennych zniszczeniach, które zniweczyły cały jego poprzedni dorobek.

Wszyscy kapitanowie polskich statków powietrznych są podwójnymi „milionerami powietrznymi”, wylatali po kilka tysięcy godzin. Wielu spośród nich śmiało zaliczyć można do czołówki światowego lotnictwa komunikacyjnego.

Ci znakomici lotnicy mają do dyspozycji stale polepszający się sprzęt. W chwili obecnej LOT eksploatuje na swych szlakach międzynarodowych średniodystansowe samoloty Il-18 oraz maszyny krótkiego zasięgu Vickers „Viscount” — obydwa zaliczane do najbardziej udanych konstrukcji o napędzie turbośmigłowym. Il-18 zabiera na pokład 12 pasażerów w kablinie I klasy i 75 w klasie turystycznej, a jego prędkość przelotowa wynosi 650 kilometrów na godzinę. „Viscount” może pomieścić 56 pasażerów, posiada również I klasę i lata z prędkością 520 km/godz. W najbliższych latach nastąpić ma zakup samolotów o napędzie odrzutowym, najpierw krótkiego, następnie zaś — dalekiego zasięgu.

Wiąże się to z planami rozwoju LOT-u. W tej chwili polskie linie lotnicze obsługują sieć długości ponad

17.500 kilometrów, łącząc — poza Kairem — 17 najważniejszych portów lotniczych Europy, z Paryżem, Londynem, Brukselą, Moskwą i Rzymem na czele. W roku ubiegłym polskie samoloty wykonały 14.417 lotów, przelatując 7 milionów kilometrów. Przewiozły one 245.701 pasażerów, z tego 81.131 na liniach zagranicznych, jak również 4.911 ton towarów. Globalny powojenny bilans LOT-u zamyka się liczbą 2 milionów pasażerów i przeszło 35 tys. ton frachtu.

LOT zamierza również usprawnić komunikację na terenie Polski. Na liniach krajowych, obejmujących w tej chwili połączenia między Warszawą a Gdańskiem, Krakowem, Poznaniem, Rzeszowem, Szczecinem i Wrocławiem, zastępuje się więc wysłużone samoloty szybszymi, wygodniejszymi i pojemniejszymi maszynami Il-14, a przewiduje się także wprowadzenie samolotów MD-12 konstrukcji polskich inżynierów Misztala i Duleby, produkowanych w Polskich Zakładach Lotniczych.

Z okazji przypadającego z końcem sierpnia Święta Polskiego Lotnictwa można życzyć polskiej komunikacji powietrznej dalszego pomyślnego rozwoju!

Paryż leży dziś o niespełna trzy godziny lotu od Warszawy, a polskie samoloty są częstymi gośćmi na lotnisku Le Bourget. W sezonie letnim przybywają tu tygodniowo 3 Il-18 i 1 Vickers „Viscount”.



KRAJ i ŚWIAT

15-LECIE PIERWSZEJ POLSKIEJ FABRYKI ŁOŻYSK

We wrześniu br. mija 15 lat od podjęcia decyzji o zbudowaniu w Kraśniku (woj. lubelskie) pierwszej w Kraju fabryki wytwarzającej łożyska toczne. Fabryka dała pierwszą produkcję już w 1948 r. Obecnie wytwarza ona 1 milion sztuk łożysk tocznych w ciągu miesiąca.

Wyroby kraśnickie stale zakupują: Albania, Austria, Bułgaria, Chiny, Czechosłowacja, Hiszpania, India, Jugosławia, Korea, Mongolia, Niemiecka Republika Demo-

kratyczna, Niemcy Federalne, Rumunia, Turcja, Węgry, Wielka Brytania, Wietnam, Zjednoczona Republika Arabska i Związek Radziecki. Ostatnio produkuje się też łożyska wielkich rozmiarów dla okrętów.

DALSZY ROZWÓJ POLSKIEGO HANDLU ZAGRANICZNEGO

Wartość obrotów handlu zagranicznego Polski w I półroczu br. wyniosła ok. 1685 milionów dolarów, o 3,3% więcej niż w I półroczu ubiegłego roku. Eksport z Kraju wzrósł o 1,5%, zaś import o

4,8%. W obrotach zagranicznych udział maszyn i urządzeń wynosił ponad 30%; paliw, materiałów i surowców 40% w eksporcie i 45% w imporcie; towarów rolno-spożywczych 16% w eksporcie i blisko 18% w imporcie, wreszcie przemysłowych towarów konsumpcyjnych odpowiednio 13,5% oraz 6,7%.

TWÓRCA NAJBARDZIEJ EKONOMICZNYCH BUDOWLI WODNYCH — W POLSCE

Na zaproszenie rządu polskiego przebywał w Kraju przewodniczący Międzynarodowej Komisji Wielkich Zapor — dr Claudio Marcello,

światowej sławy twórca największych i najbardziej ekonomicznych budowli wodnych. W czasie pobytu w Kraju dr Marcello zapoznał się z budownictwem wodnym i problematyką gospodarki wodnej.

POLSCY SPECJALIŚCI ROZPOCZĘLI GŁĘBIENIE PORTU W KONSTANCY

Ostatnio, po wielu tygodniach przygotowań, ruszyły prace przy głębinieniu rumuńskiego portu morskiego w Konstancy. Polskich specjalistów z Gdańska czeka ogromne zadanie: z dna 4 basenów portowych trzeba wydobyć 700 tys. m³ kamienia, piasku i mułu.



Bacność! Czworobok zastęga w bezruchu. Poczet sztandarowy — dziewczęta najbardziej wyróżnione — podnosi flagę na maszt. Zaczyna się kolonijny dzień



Zanim wyjdziemy na spacer, jeszcze grupowe zdjęcie przed kolonijną rezydencją. Nasze mamy będą tu szukały twarzy pociech, opalonych na brąz

DZIEŃ W MIELNIE

Żółty fronton stylowego pałacyku odbija promienie porannego słońca. Na wysoki maszt pnie się biało-czerwona flaga. U jego podstawy, w równym czworoboku, stoi sześćdziesiąt dziewcząt i zgodnie śpiewa:

„Zbudujemy nową Polskę
Zbudujemy nowy ład”.

Krótką komenda, warkot werbla, i zwarty czworobok w jednej chwili zmienia się w gromadę piskliwych dziewcząt, które teraz pędzą na śniadanie.

Tak zaczyna się normalny dzień na kolonii w Mielnie koło Gniezna, gdzie m.in. bawią dzieci Polonii francuskiej. Tutaj, niedaleko pierwszej, tysiącletniej stolicy Polski, w pałacu byłego pruskiego magnata mieszkają teraz roześmiane dziewczęta z Carmaux, Dijon, Blanc-Mesnil.

Po śniadaniu wymarsz nad jezioro Głęboć. Ale zanim ruszą, odbywa się codzienna ceremonia połączona z codziennym sporem i interwencją wychowawców. Powodem są... chińskie parasole, piękne, bambusowe, z kolorową pagodą na cieniutkim jedwabiu.

— One miały wczoraj, prosię pani, a my nie!

— Teraz my idziemy z parasolami — wołają dziewczęta.

Parasoli jest tylko dwanaście, dziewcząt zaś sześćdziesiąt w czterech piętnastoosobowych grupach. Trzeba więc przydzielać co drugi dzień na zmianę po sześć parasolek na grupę. W ten sposób zażegn-

je się spór i teraz już wszyscy zgodnie idziemy nad Głęboć.

Jezioro ma około 40 metrów głębokości, ale oddzielony palikami szeroki płytki pas wody tuż przy brzegu pozwala na zupełnie bezpieczne kąpielanie się.

Dziewczęta wchodzą do wody grupami, pod opieką wychowawczyń. Przed zamoczeniem stóp i po wyjściu z wody następuje skrupulatne przeliczenie „stanu”. Na brzegu w pogotowiu czuwa ratownik.

— Diabeł nie śpi — tłumaczy kierowniczka kolonii — a przy tym chcemy dziewczęta nauczyć zorganizowanego przebywania w wodzie, gdyż czekają nas morskie kąpiele.

— Tu w Gnieźnie?

— Nie, na początku sierpnia udajemy się na tygodniową wycieczkę nad morze, szlakiem Malbork, Gdynia, Gdańsk, Władysławowo, Rozewie, Ustka, gdzie na pewno będzie wiele okazji do kąpieli.

Po takim wyhasaniu i wzmoczeniu się, obiad smakuje znakomicie. Dziewczęta wnet się przyzwyczyły do polskiej kuchni, smakuje im, choć...

— Dzisiaj zupa pomidorowa z makaronem — informuje kucharka — ale czysta, nie zabelana śmietaną, bo dziewczęta wołają taką. A my robimy wszystko, aby im dogodzić.

Po obiedzie — relaks. Ale wnet zakłóca go niespodziewana wizyta. Oto przyjechali dziennikarze z Polskiego Ra-

dia z Warszawy. Wędrują z mikrofonami po pokojach.

— Ja, Krysią Gałuszkiewicz z Masywu Centralnego, pozdrawiam mamę i tatę w Carmaux i dziadków Myszyńskich. Jest mi tu dobrze — mówi dziewczuszka patrząc w wirujące talerze magnetofonu.

W ogóle dzisiejszy dzień jest jakiś niezwykły, pełen niespodziewanych, lecz miłych odwiedzin. Bo ledwo odjechali radiowcy, ledwo zjedliśmy podwieczorek i dziewczęta zaczęły twarde bój pod siatką, przed bramą parku zatrzymały się dwa „ZIM-y” o ochronnych kolorach i wysypała się z nich chmara zielonych mundurów.

— My w odwiedziny do miłych Rodaczek z Francji — mówi sympatyczny major z Pomorskiego Okręgu Wojskowego — przyjechalśmy z własnym jazzowym zespołem.

Ale zanim do głosu dojdą saksofony, dziewczęta otaczają zielonych chłopców i ciągle o coś pytają.

— A to co za znaczek, prosię pana?

— To odznaka wzorowego strzelca.

— A dlaczego oficerowie tutaj noszą takie płaskie czapki jak naleśniki, a we Francji okrągłe denka?

Za chwilę dziewczęta dają swój „reprezentacyjny” program. Na to żołnierze odpowiadają marszową piosenką:

„Spoza gór i rzek
Wyszliśmy na brzeg
Czy stąd niedaleko już
Do płaczących wierzb,
malowanych wzgórz”.

A potem... „Let's twist again” sączy przez blaszany instrument szlagierową melodię-szał, rumiany saksofonista.

Rozkołysały się biodra rytmicznym, wahadłowym ruchem. Żołnierze próbują twistować jakoś nieśmiało, za to dziewczęta kołyszą biodrami po mistrzowski, z finezją i najwyższą techniką. Potem oberki, polki i nawet krakowiak.

Zapada zmierzch. Odjechali żołnierze, długo żegnani powiewającymi dłońmi. Przy kolacji rozmawiamy, co będzie jutro i pojutrze.

— Jutro? Film o Poznaniu, gdyż pojutrze jedziemy tam na wycieczkę. Potem część dziewcząt wyjedzie na tydzień do rodzin. Właśnie w niedzielę wszystkie ciotki i wujkowie przyjadą po swoich gości.

Janka Dolecka, dwunastoletnia satyryczka obozu, nie wie jeszcze czy wyjechać do babci w Ostródzie czy do babci w Toruniu, Zusia Banaszek chyba odwiedzi wujka w Krakowie, zaś siostry Jędrzejczak, Irka i Paulentyna chcą jechać do kuzynów w Bochni.

O zmierzchu równy czworobok staje pod masztem. Kierowniczka kolonii ogłasza wyniki dzisiejszego przeglądu sypialni, nagradza punktami właścicielki najlepiej zaślanych łóżek. Potem program na jutro.

— Bacność! Poczet sztandarowy wystąpi!

— „Jeszcze Polska nie zginęła” — leci nad lasem.

Biało-czerwona flaga spływa w dół. Zakończył się jeszcze jeden dzień w O. czyżnie.



Nie, to nie japońskie dziewczęta w kostiumach kąpielowych. Na tle parasoli — od lewej — Joanna Krysiak z Dijon, Ellane Piechocka z St. Etienne, Lilianna Kuś i Franciszka Ressegier z Carmaux. Stoją: Lidka Popowicz z Blanc-Mesnil i Lilka Hope z Choisy-le-Roi. Uśmiechy świadczą o zadowoleniu z kolonii

U dołu na lewo: Po poobiednim relaksie, przygotowujemy piosenki na wieczorek kulturalny. Na prawo: Wspaniałą, pachnącą, wiekowy las daje dostatecznie dużo cienia, ale parasole — kolonijna duma — muszą być otwarte. Idziemy nad jezioro Głęboć, gdzie czeka wspaniała plaża, wygrzana woda, piłka, oraz koleżanki z innych kolonii.





Na kolonii w Wejherowie największą atrakcją były spartakiady sportowe. Brali w nich udział wszyscy, nawet bardzo lubiany „gruby Kazelek” (zdjęcie poniżej — w środku), który zwykle nosił tęczkę lub inne przyrządy sportowe. Dużym powodzeniem cieszyły się skoki w dal. 12-letni Raymond Tanaś z Bruay (zdjęcie w środku) nie zajął wprawdzie I miejsca, ale wykazał piękną postawę sportową, którą demonstrował przede wszystkim przed swoim starszym o dwa lata bratem Ryszardem. I miejsce na spartakiadzie w skoku w dal zajął Edward Ossowski z Lausanne — 4,52 m, II — Henryk Napieraj z Warszawy — 4,12, III — Stanisław Malec z Jeleniej Góry. W biegu na 60 m (zdjęcie u góry) dwa pierwsze miejsca zajęli w czasie 8,4 — Bernard Kubiacyk z Sallaumines i Marek Popławski ze Świdra, drugie — Edward Ossowski w czasie 8,5, trzecie — Bernard Szymański z Sallaumines w czasie 9,2.



W polskiej Nicei — pięknym Sopocie nad Bałtykiem, odległym o 32 km od Wejherowa przebywały także liczne grupy młodzieży z Francji. Na zdjęciach poniżej i u dołu z prawej kolonia 19 dziewcząt mieszkających w pięknie położonym Domu Dziecka nr 4 w Sopocie. Są to: Krystyna Adamiak, Krystyna Belka, Zofia Gruntowy, Helena Kosik, Krystyna Kowalska, Michele Kubiak, Monika Labbé, Grażyna Teresa Langowska, Anna Maria Małolepsza, Genowefa Razgrat, Krystyna Polus, Janina Rusinek, Jeannine Sisteck, Viviane Stokowska, Teresa Skoriec, Liliane Wojciechowska, Chantal Noskowiak, Janina Wypkły, Francine Zabelska

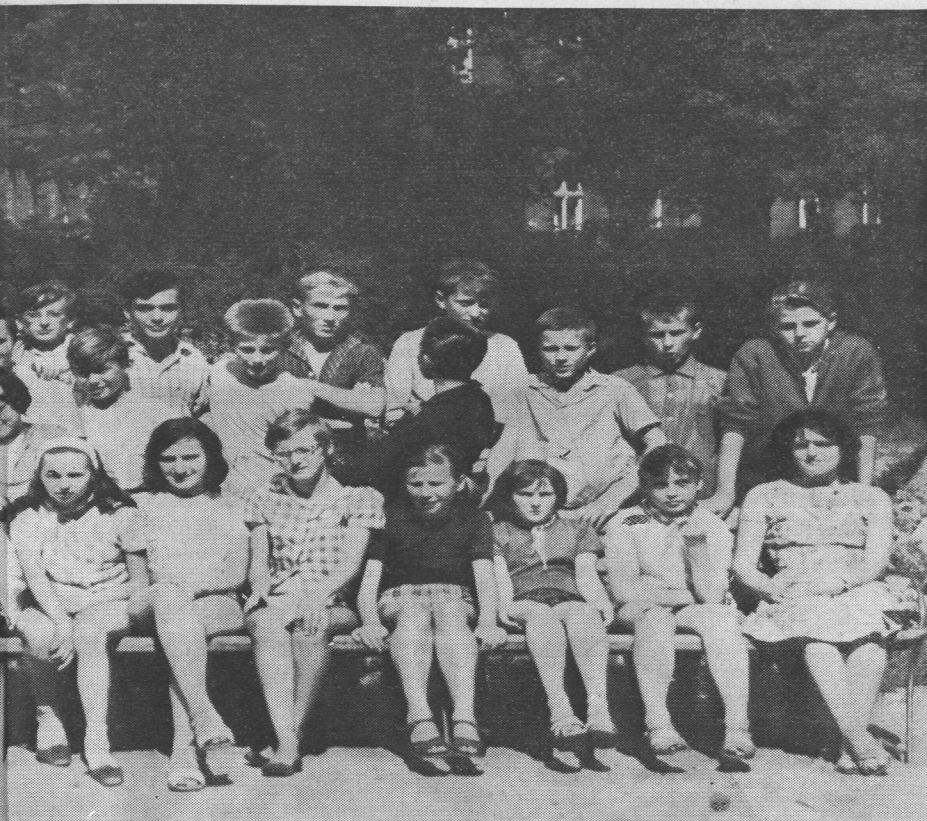


W grupie dzieci przybyłych z różnych departamentów Francji znajduje się: Danuta Wantuc, Skrzypczak, Bernadetta Rosa, Franciszka Perlińska, Krystyna Mlinar, Helena Mularz, A. Jadwiga Łossowska, Franciszka Zaremba, Ewa Zerkowska, Michał Grzybowski, Georges Gronmański, Jan Szymański, Stanisław Posłuszny, Marceł Lesch, Georges Kitlarz, Franciszek Zarembki, Kazimierz Wwyzgał, Franciszek Młodzieński

BRACIA Z RÓŻ

Ulubieniec młodzieży polonijnej w Wejherowie, Michel Grzybowski — zwany figlarnie „Misiem” z Lans-Mericourt, znany był z wszechstronnych talentów. Z jednakową ochotą odbywał swój dyżur przy nakrywaniu do stołu, jak i grywał na pianinie czy organkach, lub wyspiewywał najróżniejsze piosenki polskie i francuskie





Patricia Sabocińska, Joanna-Maria Zawada, Krystyna Szafranek, Monika Anita Gąsior, Sławka Czyrka, Eliana Flieger, Dominika Biel, Irena Kowalska, Adam Dziński, Jan Groch, Czesław Bis, Raymond i Ryszard Tanaś, Franciszek Szyber, Jerusel, Ryszard Glaubert, Stanisław Cukierman, Bernard Kubiaczyk, Jacek Michał Kowalczyk, Kazimierz Lassowski.

NYCH STRON

„Bracia z różnych stron, podajcie nam dłoń.
W naszym Kraju, w polskiej ziemi, my witamy was.
Niech najmilej tu w Ojczyźnie
płynie dla Was czas!”

Tą melodyjną piosenką młodzież Polonii austriackiej i szwajcarskiej powitała w Wejherowie, stolicy Kaszub, 36 dziewcząt i chłopców polskich z Francji, stanowiących jedną z kilkunastu grup, jakie z Francji i Belgii przybyły na wakacje do Polski. Piosenka ta już po paru dniach stała się hymnem całej kolonii.

Ogromny gmach szkoły pedagogicznej oddany do użytku 127 dzieci, w tym 67 dziewcząt, stał się miejscem wypoczynku, ciekawych rozrywek i pożytecznych zajęć. Ożywcze, przesycone jodem powietrze nadmorskie, nieustanna lawina promieni słonecznych sprawiły, że wszystkim dopisywały dobre humory i dowcip. Każdego ranka po śniadaniu młodzież pod opieką swych wychowawców wyruszała bądź to autokarami na dalsze wycieczki krajoznawcze do Gdyni, Gdańska, Oliwy, Leby, Pucka, Władysławowa, Rozewia, Jastrzębiej Góry, bądź też statkiem przybrzeżnej żeglugi na Hel. Codziennie czekały ich nowe wrażenia i przygody. Do ciekawszych należały spotkania z drużynami harcerzy polskich, którzy urządzali uroczyste wieczornice.

Wtedy o zmierzchu, gdy rozpalono ognisko, wszystkie dzieci polonijne uczyły się śpiewać po polsku: „Płonie ognisko w lesie”, „Na pokładzie Zawiszy”, „Gdzie strumyk płynie z wolna”. Potem tańczono poloneza, krakowiaka, kujawiaka. Było gwarno i wesoło.

Kierownik kolonii w Wejherowie pan Apolinary Bittner, który od wielu lat prowadzi obozy Polonii zagranicznej, inicjował coraz nowe zajęcia i zabawy, podobnie jak na kolonii dziewcząt w Sopocie wiele talentów pedagogicznych wykazywała kierowniczka, pani Helena Stankiewicz.

Oto kilka sylwetek naszych dziewczynek spotkanych w czasie pobytu w Wejherowie:

▲ 14-letnia Anita Gąsior z Hem, mająca tam rodziców i sześcioro rodzeństwa, zwana była na kolonii w Wejherowie „Filipkiem z konopi”. Twierdziła, że „dziewczyzny z Francji wszystko potrafią — tańczyć, śpiewać,

a nawet jak chcą mogą być grzeczne. I choć najchętniej wszystkie sprawy zatapiają po polsku, to kłócą się jednak po francusku.”

▲ „Gadać muszę po polsku, bo mama i tata inaczej nie chcą do mnie w domu mówić” — zwierzała się Jadzia Łossowska z Mouvaux. I rzeczywiście, gada ona jak katarzynka o tym, że jeden z jej dwóch braci jest razem z nią w Wejherowie, że jest o dwa lata od niej młodszy, ale dużo od niej wyższy i choć w Mouvaux jest dobrze, to najlepiej być na koloniach w Polsce.

▲ „Ona to sprytna” — mawiała dziewczęta o Patrice Sabocińskiej z Croix, 12-letniej wesołce, która zasłynęła na kolonii dopiero wówczas, gdy w „godzinach zakazanych” zdemontowała artystyczne wykonanie twista, madisona, bossa-novy i poloneza na... stole, w rytm muzyki i oklasków całej niemal kolonii. Pani wychowawczyni nie mogła się o to pogniwać. Patrice uważana była za niezwykle mądrą i praktyczną, dlatego też nawet chłopcy zwracali się do niej o porady, np.: jak zapraszać dziewczęta bez wstydu do tańca. Problem rozwiązała szybko — podczas najbliższej zabawy proponowała tylko „białe tańce”.



CAFE POLONIA ZAPRASZA DO LYONU

Prezes Association Franco-Polonaise z Lyonu
o pobycie w Polsce

W Lyonie, przy 6, Cours Vitton, uruchomiony został ostatnio nowy punkt sprzedaży polskich artykułów folklorystycznych i biuro podróży. Ośrodek otrzymał nazwę „Polonia” a kierowany jest przez p. Uramka, znanego od lat przedstawiciela biur podróży na środkową i południową Francję. W nowym ośrodku można nabywać w bogatym wyborze wyroby polskiej sztuki ludowej, płyty, książki, albumy itp. Równocześnie „Polonia” udziela wszelkich informacji na temat turystyki do Polski, załatwia formalności związane z wyjazdem itd.

Z okazji uroczystej inauguracji odbyło się w lokalu „Polonii” miłe przyjęcie, na które przybyli liczni goście a m.in. p. Faure-Brac — dyrektor Gabinetu Prefekta, generał Seive, p. Simiand — prezes lyońskiego towarzystwa kulturalnego francusko-polskiego, p. Renn, p. Montaigne i inni. Uroczystość zaszczylił również swą obecnością p. Manz — konsul Szwajcarii, dziekan korpusu konsularnego, p. Jonkers — konsul Wielkiej Brytanii oraz p. Stanisław Bartnik — konsul polski z Lyonu i p. Malik — wicekonsul.

Miejscowa prasa francuska zamieściła szereg życzliwych sprawozdań i informacji o „Polonii”.

*

Niedawno powróciła grupa działaczy Association Culturelle Franco-Polonaise do Lyonu, którzy jako członkowie „Amicale des anciens mariniers de l'Oder, de l'Elbe et du Rhin” wybrali się do Polski w 20 rocznicę swej deportacji. Panowie André Simiand, Roger Bouillet i Louis Thoniel z Lyonu oraz Henri Bonnemoy i Stanisław Grzelak z Clermont-Ferrand odbyli szereg interesujących spotkań z przedstawicielami polskiego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Prezes Association Culturelle p. André Simiand tak streścił pobyt delegacji w Polsce:

ASON RETOUR DE POLOGNE, nous avons saisi Mr André Simiand, président de l'Association Culturelle Franco-Polonaise de Lyon. Avec MM Roger Bouillet et Louis Thoniel de Lyon, Henri Bonnemoy et Stanislas Grzelak de Clermont-Ferrand, membres également de „L'Amicale des anciens mariniers de l'Oder, de l'Elbe et du Rhin”, il s'était rendu, 20 ans après, sur les lieux de sa déportation. Tous ont eu d'intéressantes rencontres avec les membres de l'Union Polonaise des Anciens Combattants pour la

Liberté et la Démocratie (ZBoWiD).

Mr Simiand, qui en est à sa onzième visite en Pologne, retrouve toujours avec une émotion particulière Wrocław, l'ancien Breslau, où il fut déporté en 1943 avec 8 mille autres Français. C'est de Wrocław que datent ses premières amitiés polonaises. Il n'a jamais réussi à retrouver ses anciens compagnons polonais d'infortune, mais est resté un fervent propagateur de l'amitié entre les deux pays, président depuis cinq ans aux destinées de l'Association.

En prenant congé, Mr Simiand invite nos lecteurs

— Spośród licznych spotkań do najciekawszych zaliczam sympatyczne przyjęcie urządzone przez przedstawicieli Związku Bojowników o Wolność i Demokrację we Wrocławiu. Znani tam działacze i oddani nasi przyjaciele: panowie Kaczko, Matysiak i Kowalski, gościli nas jak prawdziwych braci.

— Która to z kolei wizyta Pana w Polsce?

— Jedenasta. Liczę dokładnie, gdyż każdy wyjazd jest dla mnie przeżyciem. Najsilniejszym zwyczajem jest pobyt we Wrocławiu, mieście, do którego przed 20 laty zostałem deportowany wraz z 8 tysiącami Francuzów. Wśród dwóch tysięcy, których przydzielono do pracy we wrocławskich fabrykach, znalazłem się i ja, tu nawiązałem najwięcej polskich przyjaźni. Przed nie wolą byłem marynarzem. Jednakże ludzie z tamtych lat rozproszeni są bądź po całej Polsce, bądź też po świecie. Nikogo nie udało mi się odszukać. Może dzięki Wam uda mi się dotrzeć do nich.

— Polacy i ich sprawy stały mi się bardzo bliskie — mówił dalej p. Simiand — podczas mojego pierwszego pobytu 20 lat temu we Wrocławiu. Dlatego też od dawna staram się jako Francuz popierać i popularyzować wszelkie próby jej działalności naszego Towarzystwa, któremu przewodniczę od pięciu lat.

Korzystając z okazji gorąco zapraszam wszystkich, których drogi wiodą przez nasz Lyon, do nowo otwartego Klubu-kawiarni pod nazwą „Polonia”. Mieści się on na Starym Mieście, przypominającym trochę warszawską Sturówkę. Można tam nie tylko wypić kawę, zapoznać się z polską prasą i literaturą, ale także obejrzeć występy naszego Zespołu, Pieśni i Tańca Folklorystycznego „Ślask”, z którego członkami i kierownikiem, panem Walugą, pozostaję w długiej i serdecznej przyjaźni.

au Café-Club „Polonia” récemment ouvert à Lyon, 6 cours Vitton. Dirigé par Mr Uramek, représentant bien connu d'agences de voyages, le club a un stand de vente d'objets folkloriques, livres, albums, disques polonais. On peut y obtenir toutes les informations relatives aux voyages en Pologne, régler certaines formalités et, bien sûr, boire un bon café tout en lisant les dernières publications parvenues de Pologne ou en admirant les spectacles donnés par l'ensemble folklorique de l'Association „Ślask” (Silesie) que dirige Mr Waluga et dont Mr Simiand est un fidèle ami.

ODZIEŻ GOTOWA

dla Panów, Pań i dzieci

LE HALL DU VETEMENT

Jedyny
specjalista
od płaszczy
deszczowych



- UBRANIA MĘSKIE
- MARYNARKI
- SPODNI
- GABARDYNA
- SUKNIE
- SPÓDNICZKI
- PŁASZCZE

9, rue
Ronville
ARRAS
Tél. 10-07

Pożegnanie dzieci z Polską

Do widzenia, ziemio,
daleka i bliska,
Do widzenia, ziemio,
gościnna, ojczysta.

Do widzenia, ziemio,
radosna i dobra.
W naszych oczach teraz
twój wieziemy obraz.

I lasy, i łąki,
i pola ojczyste,
zerwane na miedzy
maki płomieniste.

I skaliste góry,
i ciszę jeziora,
kalinowy listek,
kalinowy koral.

Mewy nad falami,
chmury jak latawce...
W naszych oczach, ziemio,
zostaniesz na zawsze!

Czesław Janczarski

Janka

Janka walczy o chiński parasol jak lew. Nie rozstaje się z nim nigdy i omal do łazienki nie chodzi pod rozpostartym na bambusie jedwabiem. Po polsku mówi bardzo ładnie, wyróżnia się tym spośród innych dziewcząt, choć jeszcze czasem używa takich zwrotów jak np. „Jackowi jest już najdobrze, on jest już w wodzie”.

Janka Dolecka ma lat 12, pochodzi z St. Etienne. Spędza wakacje w Mielnie koło Gniezna i trochę tęskni do brata 14-letniego Bernarda, który jest na kolonii we Wroniawach.

Janka, mimo 12 lat, już w tej chwili myśli o zawodzie na przyszłość. Uczęszcza więc do szkoły, w której kształcą się przyszłe stenotypistki.

Z dumą mówi o swych rodzicach.

— Moja mama i tata pochodzą ze słodkiego miasta — z Torunia. Tata jest „elektrykarzem”, a mama plastyczką. Za rok jedzie na Madagaskar. Po co? Bo moja mama dała 40 obrazów na rzecz szpitala dla trędowatych na tej wyspie i za to zakupiono dla chorych dwa samochody. I w dowód wdzięczności zaproszono tam mamę.

— Skąd tak dobrze mówię po polsku? Bo moi rodzice inaczej ze mną w domu nie rozmawiają. O, w Polsce jestem już trzeci raz. Początek był w 1961 r. w Łodzi, a następnie w 1962 roku byłam na kolonii w Sopocie, teraz jestem w Mielnie.

— A w ogóle proszę pozdrówić moich rodziców we Francji i obie babie, w Ostródzie i w Toruniu.

A więc spełniamy życzenie Janki z przyjemnością i pozdrawiamy.

Champignon

Mała, filigranowa, zgrabniutka, w czerwonym opalaczku, przemyka w tłumie dziewcząt jak ognista iskra. Cały czas w ruchu, cały czas agituje, poleca, namawia, rozkazuje. Nic dziwnego, ma

władzę. W radzie kolonii w Mielnie pełni funkcję przewodniczącej komisji sportowej. We Francji uprawia z powodzeniem gimnastykę akrobatyczną. W zawodach okręgowych była nawet czwarta. To Zuzia Banaszek z Montceau-les-Mines.

Gdy mi ją przedstawiono, stanęła w zgrabnym rozkroku i wzorem ciężarowców podniosła w górę oba ramiona, jakby podnosząc niewidzialną sztangę, i powiedziała: „Ja — champion”.

Ale to „champion” jakoś nie pasowało do małej Zuzi. Za to czerwony opalacz czynił ją podobną do muchomora. I tak powstał „Champignon”, który Zuzi będzie na pewno towarzyszył i we Francji.

Na kolonii był nawet wniosek, aby „Champignon” poza kolejką przydzielić na stałe parasol chiński.

Powód — mocno zadarty nos, który stwarzał niebezpieczeństwo, że krople deszczu mogą jej tam napadać.

MĄŁY TYGODNIK

Nr
41

Ciotka Dominika

Kolumna autokarów miała już odjechać z punktu granicznego w głąb Polski, gdy naraz cały personel opiekuńczy 5 wozów zaczął z ożywieniem pytać.

— Gdzie Dominika?

— Czy nie widział ktoś Dominiki?

— Czy Dominika jest?

I wszyscy zaczęli się dookoła rozglądać, szukając jakiegoś Dominiki.

— Tutaj jestem — dobiegł do moich uszu cienki głosik.

Jego właścicielka, mały 8-letni brzdąc w długich, niebieskich spodniach i takim samym sweterku, z olbrzymimi błękitnymi kokardami w niesfornych jasnych włosach, z całą powagą powróciła do przerwanej na chwilę rozmowy z celnikiem. Zadziierała głowę wysoko, patrząc na mężczyznę jak na wieżę Eiffla.

— Kto to jest ta Dominika? — zapytałam.



— Dominika? Pan nie wie kto to jest Dominika? — pytano ze zdumieniem, jakbym co najmniej ujawnił swą niewiedzę, kto to jest Picasso.

— Dominika jest najmłodsza z całej 180-osobowej grupy.

— Dominika jest moją maskotką w wozie — mówi kierowca autokaru.

— Dominika śpiewała.

— Dominika mówiła wiersze.

Jednym słowem, świat pełen Dominiki.

Nic więc dziwnego, że gdy autokary ruszyły, pierwszy swój wywiad przeprowadziłem właśnie z Dominiką.

— Jestem Dominika Biel z Valenciennes z Nordu — przedstawiła mi się z całą powagą. Po polsku mówi pięknie, odważnie, czasem tylko zamiast „tak” wymknie jej się „si”, ale zaraz się poprawia. Jeżeli ma jakieś trudności, to jedynie z polskim twarde „r”. Dlatego też gdy pytam gdzie jedzie — odpowiada:

— Do Wejhełowa.

— Wie pan, mam problem — informuje mnie. Naturalnie w jej ustach nie

jest to „problem”, lecz „płoblem”. — Mamusia kazała mi być grzeczną, a ja nie lubię mleka, a już najbardziej z kożuchem, tylko hełbatę. Co lubić jak na kolację będą dawali mleko?

Usiłuję ją przekonać, że czasem człowiek jest bezsilny wobec przeciwności losu, że ja też kiedyś miałem głównego wroga w mlecznym kożuchu.

— O! Bociany! — pokazuje przez okno palcem i już nie myśli o kożuchach. — Jaka szkoda, że moi malcy tego nie widzą.

— Jacy twoi malcy?

— A, bo ja jestem ciotką. I to dzie się raz. Tak, tak. Ja mam pięć siostr i brata. Trzy siostry wyszły za mąż i mają razem dziesięć dzieci i oni wszyscy na mnie muszą mówić ciotka. I mówią.

— A ile lat ma twój najstarszy siostrzeniec?

— Jest starszy ode mnie, ale to nie szkodzi. Też mi mówi ciotka.

— O! — przerywa nagle ze stroskaniem miną. — Przypomniałam sobie, że coś sobie zapomniałam.

— A co?

— Jak wyjeżdżałam z Francji, to mamusia mi dała takie kropelki, żeby wachała, bo ja w autokarze choruję. A ja zapomniałam i o chorobie, i o kropelkach.

Dominika, nie przerywając opowiadania, sięga do swej torby i wyciąga kanapkę.

— Proszę — częstuje mnie. — Ta wędlina jest wyjątkowo smaczna — zachęca.

— Czy z Wejhełowa do Gdańska to daleko, płożę pana?

— Blisko, a co, chcesz tam jechać?

— Tam mam wujka.

— No to, ciotko, będziesz mogła do wujka jechać na obiady.

— Dominiko, zaśpiewaj coś — wołają z głębi wozu.

Ciotka Dominika chwilę zastanawia się, a potem cienkim głosikiem zaczyna „Za stodołą na rzecze”.

Dominika jest teraz na kolonii w Wejherowie. Myślę, że tak samo jak zapomniała o „morskiej chorobie” i kropelkach, tak też zapomni o mlecznej wojnie, a gdy wróci do domu, z powagą, jak na dziesięciokrotną ciotkę przystało, będzie opowiadała swym siostrzeńcom o polskich bocianach.

ZAGADKI

Ślę ptaki za morza,
strącam z drzewek liście.
Jakie moje imię?
Zgadniesz oczywiście.

*

Nie przyczepiam żagla,
by mnie woda niosła.
Nie jestem łódeczką,
a mam ster i wiosła.

Teofil Lenartowicz



Jagoda

Po brzozywym cichym lesie
Dziewczę idzie, dzbanek niesie.
Niesie dzbanek z jagodami,
Z jagodami, borówkami.
A dla Boga, co się dzieje.



Kto się śmieje? Las się śmieje.
Kłaniają się przed nią drzewa.
Ona śpiewa i las śpiewa.
Więc przystanie, dech zatrzyma,
Patrzy w koło — i nic nie ma.



Dzięciół, co ma dziobek spory,
Przysiadłże się też do kory,
A wywilga coraz świsnie.
Gęstwa, ledwie się przecisnie.
Spod jałowca zając skoczy,
Z otwartymi śpiący oczy.



— Mój zajacu, nie bójże się,
Ja borówki zbieram w lesie.
A toż ja ci nie przeszkodzę,
Ze ze dzbankiem sobie chodzę.
Gdybyś był nie uciekł w chrusty,
Databym ci liść kapusty.

■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Un chalutier polonais, le M/T „Mazurek” a sombré dans le Kattegat. 12 membres de l'équipage ont été sauvés par un côtre danois et un pétrolier suédois. On a perdu tout espoir de retrouver les six autres.

▲ Les tours automatiques de l'usine mécanique de Bydgoszcz sont exportés vers 10 pays, entre autres en France, Italie et Hollande.

▲ La nouvelle division de l'usine de fibres artificielles de Gorzów (voïvodie de Zielona Góra) produira 50 millions de mètres de bande magnétique par an, permettant ainsi d'en diminuer grandement l'importation.

▲ Il y a dix ans que les premiers 66 diplômés de stomatologie quittaient l'Académie de Médecine de Szczecin. Nombre d'entre eux se sont retrouvés dans cette ville pour fêter cet anniversaire.

▲ Le nouvel hôtel touristique de Cracovie dispose de 870 lits, presque autant que tous les hôtels communaux de cette ville réunis.

▲ Les laboratoires de chimie de l'Université Polytechnique de Wrocław ont élaboré une méthode de production de glycérine synthétique à partir de dérivés du pétrole. Des essais seront faits maintenant à l'échelle semi-industrielle.

▲ L'institut télé et radio-technique de Varsovie a élaboré le prototype du premier récepteur polonais de TV à transistors.

LA PREMIERE „MAGISTRALE” POLONAISE DE 400 KILOVOLTS

Les brigades spécialisées des entreprises de travaux d'électrification de Gdańsk et Cracovie procèdent actuellement au montage de la première ligne polonaise haute-tension de 400 mille volts.

Longue de 315 kilomètres elle évitera au courant produit par la grande centrale de Turów en Basse-Silésie de passer par Poznań pour atteindre le bassin industriel de Haute-Silésie. Rappelons que la puissance installée de Turów atteindra 2000 Mégawatts.

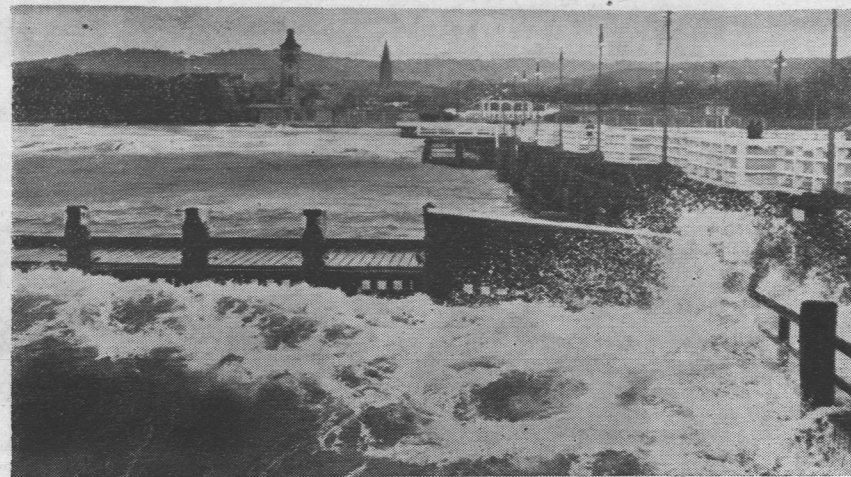
Jusqu'à présent seules la France, L'URSS, la Suède et l'Allemagne disposent de lignes de 400 kV (des lignes de 700 kV sont en construction en Union Soviétique et au Canada), ce qui place la Pologne en bon rang dans la course au progrès technique.

La nouvelle ligne sera mise en service en fin de cette année.

LE MILLIEME „BISON” DE L'USINE DE JELCZ

Après les hostilités, seuls des décombres fumants attestaient l'existence d'une grande usine qui, à Jelcz en Basse-Silésie, fabriquait des chars d'assaut et des voitures blindées pour l'armée nazie.

Sur ce même emplacement se dressent aujourd'hui les bâtiments de la plus jeune des usines automobiles polonaises. On y construit des autobus et autocars qui sillonnent toutes les routes du pays ainsi que des poids lourds de



Même les estivants du littoral de la Baltique étaient tellement fatigués par la vague de chaleur qu'ils ont accueilli avec faveur une pointe de gros temps qui a vidé la jetée

8 tonnes, appelés „Żubr” (bison).

C'est en 1960 que les premiers „bisons” quittèrent les chaînes de montage. Actuellement il y en a déjà plus de

mille. Certains sont des véhicules spéciaux — camions-frigos, citernes à ciment, etc.

Un bureau d'études réunit des spécialistes tchèques de Skoda et des ingénieurs polonais de Jelcz. A Brno, en Tchécoslovaquie, ils mettent au point la production en commun de types unifiés de poids lourds de 10, 12 tonnes et plus.

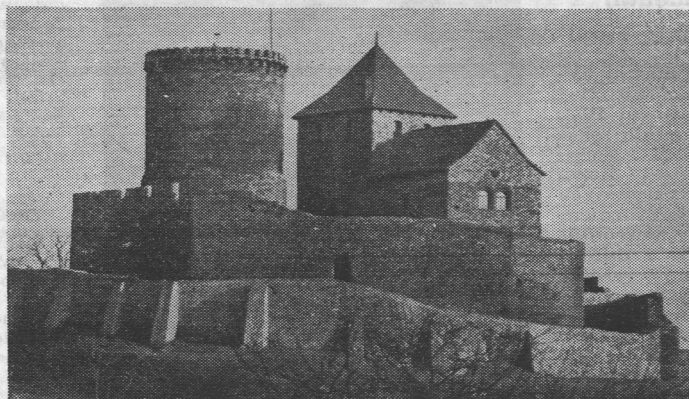
LES POMMES DE TERRE NE SONT PAS QUE BOURRATIVES

Pas de vrai repas sans pommes de terre — disent bien

des Polonais. Et en effet, les „patates” constituent un des aliments de base, d'autant plus que les cultures maraichères sont loin d'être aussi étendues qu'en France.

EN PASSANT PAR BĘDZIN...

...on ne peut manquer de visiter son château-fort. C'est un étonnement de trouver dans cette localité minière non loin de Katowice une imposante bâtisse du XIII^e siècle, haut perchée au dessus de la petite rivière Czarna Przemsza. C'est en 1241 que Casimir le Grand, ce roi qui „trouva la Pologne de bois et la laissa de pierres”, fit construire le château sur l'emplacement d'une enceinte fortifiée en bois, incendiée pendant l'incursion tartare. Une dernière fois le château servit aux insurgés de 1863. Reconstitué en 1952-56 il abrite maintenant un intéressant musée historique.



Aussi les laboratoires de l'Institut d'Hygiène Alimentaire de Varsovie ont enfin décidé d'établir si ces tubercules ont d'autres vertus que bourratives. Et on a constaté qu'elles renferment certaines quantités d'albumine et de vitamine C. De plus on y trouve des sels de potassium qui contrebattent efficacement les acidités d'estomac.

Au total — les humbles pommes de terre ont des propriétés qu'on ne leur soupçonnait pas. Mais il n'en fallait pas tant pour que les Polonais continuent à en manger.

Pour chauffer 30 mille familles

Les usines métallurgiques de Nowa Sól dans la voïvodie de Zielona Góra entreprennent dès cette année la production de chaudières pour le chauffage central. Trois types de chaudières seront fabriqués: pour maisons familiales, maisons de quatre logements et immeubles d'habitation.

La nouvelle division, employant pour l'instant 200 ouvriers (elle en emploiera 500 à plein rendement) fournira dès cette année des chaudières suffisant à chauffer 30 mille appartements.

Un Grand Prix pour „L'Heure de la Rose Pourpre”

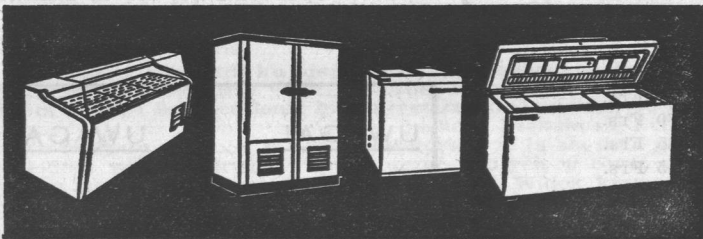
Au XV^e festival de films enfantins de Venise, parmi les 53 films présentés pas 16 pays, le Grand Prix a été remporté par „L'Heure de la Rose Pourpre” de la cinéaste polonaise Hanna Bielńska.

Dix mille logements coopératifs dans la région de Kielce

Trente-huit coopératives d'habitation fonctionnent dans la voïvodie de Kielce. Ces cinq dernières années elles ont construit près de 3.500 logements. Mais le mouvement va s'accroître et d'ici 1965 plus de 6.000 appartements seront encore livrés à des nouveaux locataires.

Kelvinator

le spécialiste mondial du froid



- Réfrigérateurs commerciaux
- Vitrines basse température
- Conservateurs
- Congélateurs horizontaux
- Fontaines réfrigérantes
- Distributeurs de glace
- Conditionneurs d'air
- Déshumidificateurs
- Refroidisseurs de bouteilles
- Installations frigorifiques

KELVINATOR, UN FROID RECORD • EN VENTE CHEZ:

FLECHEL-FROID

21, place Jean-Jaurès - LENS - Tél. 251

APRES LE PIPE-LINE UN GRAND AQUEDUC

Les ingénieurs et ouvriers de l'entreprise de grands travaux de Bydgoszcz sont actuellement attelés à la construction du grand oléoduc qui traverse toute la Pologne.

Mais cet ouvrage sera bientôt terminé et les bureaux de l'entreprise mettent déjà la dernière main aux épures du grand aqueduc qui fournira en eau potable la dépression des Żuławy dans la voïvodie de Gdańsk.

Les Żuławy, riche terre d'alluvions dans l'estuaire de la Vistule, sont fort riches en eau, puisque 180 pompes drainent sans cesse les canaux

d'amélioration. Malheureusement cette eau n'est pas potable et le problème ne sera définitivement résolu qu'après la mise en service de tout un réseau de conduites. La totalité de l'aqueduc des Żuławy sera achevée en 1970.

Pour la dixième fois en Australie

Ce n'est qu'en 1959 que le premier bâtiment de commerce battant pavillon polonais relâcha dans un port australien. C'était, bien entendu, pour y charger de la laine à Brisbane. Et dernièrement, le m/s „Marceli Nowotko” a été le dixième bateau polonais à effectuer ce voyage pour ramener à Gdynia près de 22 mille ballots de laine, portant le total à 215.891 ballots. Evidemment les bateaux polonais ne chômaient pas en route, emportant des cargaisons soit directement pour l'Australie, soit pour les ports sud-africains, indiens ou indonésiens.

Deux millions de briques pour l'exportation

L'usine de céramique de Lubusz dans la voïvodie de Zielona Góra se spécialise dans l'exportation. Cette année elle a vendu un million de briques à la Suède, autant à la Norvège et 600 mille drains à la Suède.

Dans toutes les foires internationales, les stands de l'industrie textile polonaise attirent l'attention par la beauté des tissus, ainsi que par leur présentation esthétique





WYSTAWA RAFAŁA CHWOLES



W Paryskiej „Galerie du Passeur” wystawiał w lipcu swoje obrazy polski malarz zamieszkały w Paryżu — Rafał Chwoles. Prace artysty odznaczające się dużym bogactwem tematycznym (pejzaże, portrety, kompozycje, martwa natura) i różnorodnością techniki (olej, gwasz, akwarela i monotypia) wzbudziły duże zainteresowanie prasy francuskiej, która opublikowała szereg pochwalnych recenzji. Na zdjęciu artysta na tle swych prac.

UBZIAŁ POLAKÓW W WYSTAWIE EUROPEJSKIEJ SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ W LYONIE

(Od naszego korespondenta)

W Lyonie odbył się ostatnio wernisaż wystawy „Europejskiej Sztuki Współczesnej”. Na otwarciu obecni byli: p. Caille — deputowany Departamentu Rhône, gen. Couze, konsul PRL w Lyonie — Stanisław Bartnik oraz konsulowie Wielkiej Brytanii, Belgii i Szwajcarii. Przybyli również liczni przedstawiciele sfer artystycznych miasta. Wystawa została zorganizowana staraniem „Le Groupe Confrontation” z Lyonu. Na wystawie z dużym zainteresowaniem oglądano rzeźby, obrazy, tkaniny, grafiki artystów francuskich, belgijskich, angielskich, szwajcarskich, węgierskich i polskich. Polskę reprezentowała grafika artystów toruńskich oraz projekty 22 wzorów na tkaniny p. Danuty Teier-Geisickiej, której zdjęcie widzimy obok.

Rady od serca

KOCHANA PANI ANNO!

Przed dziesięcioma laty wyszłam za mąż za młodszego od siebie o siedem lat mężczyznę. Dziś ja mam 44 lata, a on 37. To małżeństwo było bardzo nieudane, nie tylko ze względu na różnicę wieku, ale i inne przyczyny na to wpięty. Rozeszliśmy się przed kilkoma miesiącami, pozostał mi synek. Mój były mąż bardzo starannie wypełnia swoje obowiązki wobec mnie i dziecka. Niczego nam nie brakuje. Cierpię tylko na samotność. I teraz potrzebna mi pani rada. Spotkałam człowieka 60-letniego, bardzo zamożnego, wdowca. Proponuje mi małżeństwo. Jest to bardzo miły starszy pan, ale nie do niego nie czuję. Sama nie wiem, jak postąpić. Gdybym za niego wyszła, miałabym spokojne, luksusowe życie, w dobrobycie, bez zmartwień i kłopotów. Miałabym przyjaciela, człowieka oddanego mi i życzliwego. Ale boję się tego związku, on jest bardzo już stary. Mój poprzedni mąż był znów zbyt młody dla mnie i bardzo go kochałam, ale małżeństwo nie było szczęśliwe. Może z tym starcem byłabym szczęśliwsza. Niech mi pani poradzi co robić?

ROZWÓDKA

SZANOWNA PANI!

Oczywiście, jak pani sama dobrze wie, w małżeństwie trudno cokolwiek przewidzieć. Wychodzi się za mąż z

wielkiej miłości i następuje wielkie rozczarowanie. Wychodzi się za mąż bez uczucia i ż... się w pełnym szczęściu. Na to nie ma recepty. Ale dość trudno mi radzić kobiecie jeszcze młodej, jaka pani jest, by „sprzedała się” człowiekowi starym”, którego nie kocha i którego prawie nie zna. Gdyby to był człowiek ubogi, w ciężkich warunkach, potrzebujący opieki i pomocy i darzący panią uczuciem powiedziałabym — tak. Ponieważ wtedy pani decyzja musiałaby być oparta na przesłankach sentymentalnych, a nie materialnych. Myślę więc, że nie powinna pani dawać w tej chwili wiążącej odpowiedzi. Trzeba lepiej się poznać, zaprzyjaźnić i wypróbować samą siebie. Czy zdolna pani będzie otoczyć tego człowieka ciepłem, serdecznością, przyjaźnią? Nie wolno bowiem do tych spraw podchodzić tylko pod kątem osobistej wstody i perspektyw spokojnego życia z zabezpieczonym bytem. Byłoby to nieuczciwe. Niech pani raz jeszcze przemyśli całą sytuację swoją i dziecka.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Moja córka, 22-letnia, wyszła przed rokiem za mąż, za bardzo miłego i zdolnego chłopca, który ma zawód, dobrze zarabia i może jej zapewnić dostatni byt. Moja córka skończyła szkołę i zaprzestała nauki. Pochodzi z prostej rodziny, ja całe moje życie ciężko pracowałam razem z mężem, w domu lub poza domem, żeby mu ulżyć i żebyśmy mogli wychować nasze dziecko jak najlepiej, dając mu warunki lepsze niż my mieliśmy w dzieciństwie. Tymczasem moja córka teraz udaje „panią”. Spi do południa. Domem się nie zajmuje, nie dba o swego męża, nie gotuje mu nawet posiłków, stołują się na mieście. Nie raczy nawet posprzątać mieszkania. Wychodzi taka kobiecina do nich i sprząta, pierze itd. Nie mogą na to dłużej patrzeć. Na szczęście oni nie mieszkają z nami, więc na codzień tego nie widzę. Ale czy to jest do pomyślenia, żeby młoda, zdrowa, normalna dziewczyna tylko się wylegiwała w łóżku, kazała sobie jeszcze usłużyć i nawet palcem nie ruszyła? Gdyby się chociaż uczyła, gdyby skorzystała z okazji, że on dobrze zarabia i nie musi mu pomagać. Mogłaby przecież zdobyć jakiś zawód. Ale co będzie, jeśli jemu to się znudzi, jeśli ją pewnego dnia zostawi i sobie pójdzie. Wcale bym mu się nie dziwiła. Muszę pani się przyznać, że mi wstyd, iż wychowałam takiego pasożyta.

MATKA

DROGA PANI!

Rozumiem i dzielam pani oburzenie. Muszę powiedzieć, że rzadko można spotkać matkę, która tak krytycznie, tak bezstronnie potrafi ocenić własne dziecko. Co zrobiłabym na pani miejscu? Nic. Tu nie pomogą teraz żadne perswazje i rozmowa. Wydaje mi się z tego co pani pisze, że dziewczyna nie prawnie żadnych krytycznych uwag z pani strony. Tylko jej mąż mógłby sprawę postawić ostro. Ale czy będzie chciał? Jeżeli jest w niej ślepo zakochany, na razie jeszcze nie dostrzeżę tych wszystkich wad. Ale sądzę, że prędzej czy później je dostrzeże i wtedy dziewczyna przeżyje wstrząs. I tylko taki wstrząs zdola ją wyleczyć. Pani córce po prostu, jak to się mówi, przewróciło się w głowie. Za łatwo jej się żyło. Spodobała jej się ta zabawa w „panią”. Myślę jednak, że życie samo wyleczy ją z tej choroby.

ANNA

LETNIA WYSTAWA W GALERIE LAMBERT

W znanej Galerii Lambert w Paryżu urządzono wystawę — sprzedaż licznych prac malarzy i rzeźbiarzy polskich. Wystawiają tu swoje prace: Makowski, Lebenstein, Brzozowski, Zabłocki, Chrostowska, Gierowski, Rzepiński, Kowalski, Mianowski, Potworowski, Nikifor, Pawlikowska-Winnicka, Ładniewska, Truszyński i inni. „La Boutique d'Été” (pod taką nazwą organizowano wystawę) potrwa do końca miesiąca sierpnia br.

Książka jest Twym przyjacielem — zabierz ją ze sobą na wczasy!

„LA BOUTIQUE POLONAISE”

25, rue Drouot-Paris 9-e Tel. PROvence 83-37 CCP 18-946-68 PARIS

poleca następujące książki po cenach najniższych:

Andrzej Kijowski	— Sezon w Paryżu	2,65 Frs.
Mieczysław Jastruń	— Intonacje (poezje)	2,05 Frs.
Irena Gumowska	— Życie bez starości	3,70 Frs.
Ireneusz Ireedyński	— Dzień oszusta	1,85 Frs.
Zygmunt Kaczkowski	— Opowiadania Nieczui	5,15 Frs.
Jarosław Iwaszkiewicz	— Brzezina — w oprawie	2,05 Frs.
Lech Kaltenbergh	— Ogień strzeżony — w opr.	7,80 Frs.
Bohdan Arct	— Alarm w St. Omer	5,15 Frs.
Andrzej Banach	— O wdzięczności przedmiotów — w oprawie	6,95 Frs.
Jacek Bocheński	— Boski Juliusz	3,50 Frs.
Aleksander Bogdański	— Wieczór nad morzem	2,05 Frs.
Marian Brandys	— Z panem Biegankiem w Abisynii	2,05 Frs.
Jerzy Broszkiewicz	— Ci z dziesiątego tysiąca	2,45 Frs.
Karol-Olgierd Borchart	— Znaczy Kapitan — w oprawie	8,40 Frs.
Helena Wolska	— Le francais commercial — w oprawie	12,00 Frs.
Antoni Platkow	— Rozmówki francuskie	4,20 Frs.
Witold Mańczak	— Gramatyka francuska	3,70 Frs.
— Ciasta, ciastka, ciasteczka	— wypiek domowy	5,15 Frs.
— Mapa samochodowa Polski		3,30 Frs.

Do cen powyższych doliczamy własne koszty przesyłki pocztowej.

Posiadamy również na składzie wszystkie dzieła pisarzy polskich. Mamy też płyty polskiej muzyki ludowej i klasycznej oraz nagrania Stefana Kubiaka.

UWAGA!

UWAGA!

Wielki wybór materiałów tkociowych po cenach konkurencyjnych

Co sobota

wielka sprzedaż reklamowa najpiękniejszych materiałów w firmie

TISSUS ZORMAN

DOUAI

25, rue des Ferronniers

Co chwila rozlegał się okrzyk: Gore! i cały tłum w tę stronę odwracał głowy, chylił się do Brackiej.

Z trudem przeciskali się ludzie Balczara wraz z noszami przez zwały rzeczy i kupy ludzi. Twardowski drogę torował, przytrzymując jedną ręką majaczącą żonę. Nie zwracano na nich uwagi. Dopiero gdy znaleźli się na stopniach ratuszowego wejścia, ktoś krzyknął gromkim głosem:

— Jest!... Przyszedł czarownik!... Stoi na Ratuszu!... Natrzęsa się z nas!

Nagle tysięczne postacie przywstały z kup rzeczy, tysiące twarzą zwróciło się w stronę Twardowskiego, oświetlonego purpurową, drgającą poświatą.

— Biesowski synu!... Zapaliłeś miasto!... Brać go!... Rzucić w ogień!... Może go jucha swą słumi. Chwytajcie!... — zagrzmiały wokół głosy.

Cizba rzuciła się w tę stronę, nawet poniekąd odbiegali od pożaru z bosakami i siekierami w rękach.

Twardowski stał nieporuszony, błady i zdumiały.

— Bij — zabij!... Kończyć z nim!... Dość już tu namacił!... Boga czarami wyzywał!...

Biegli wyjąc; już byli blisko, gdy pan Balczar zastąpił im drogę, rozkrzyżowawszy ręce.

— Ostawcie go!...
— Już ci!... Zięciaszka bronisz!... Do spółki z nim złoto robisz, z łez i krwi naszej!... Diabłu na uciechę!...

— Ostawcie go!... — chrypiał stary. — Sąd go sędzić będzie!

— Jaki sąd? W koguta się zamieni i z płomieniem uleci!... Znamy się na tym!...

— Bij go tu zaraz na miejscu, póki czarów nie zdołał użyć!

— Hej, bierzcie go, chłopcy!...

Ci, co byli bliżej, rzucili się z kijami i oskami. Twardowski wyjął szablę i odbił pierwsze ciosy; nie oparł się jednak tłumowi, gdyby nie Maciek, który pchnął nagle między niego i napastników ogromną pustą beczkę. Potoczyła się z rechotem na następujących.

— Tędy, mistrzu, tędy! — krzyknął chłopak, chwytając Twardowskiego za rękaw i uprowadzając tyłami dokoła w stronę Wiślniej. To, że pobiegli w stronę pożaru, zmyliło na chwilę pościg; szukali go w mroku, w kierunku Panny Marii. Skoro jednak zbiegowie wyskoczyli na pusty przestrzał między pożarami i cizbą na rogu świętej Anny,



wydali ich głośnymi okrzykami profesorowie, woźni i zacy, wieszający się po gzemsach i dachach Collegium, aby bronić ją mokrymi płachtami od ognia.

— Tutaj!... Tutaj!... Łapaj!... Tu jest wiedźmiarz!...

Dalszy ciąg nastąpi

WYJAZDY DO POLSKI

Biurowo Podróży „TRANSTOURS” zawiadamia, że obecnie przyjmuje klientów:

48, avenue de l'Opéra — PARIS II

metro: OPERA

tél. RIC. 47-39

Natomiast od 15 czerwca przyjmują również:

22, rue du 4 Septembre — PARIS II

metro: OPERA

BIURO PODRÓŻY

TRANSTOURS

49, avenue de l'Opéra — PARIS II

tél: RIC. 47-39

Oficjalny Przedstawiciel ORBISU

licencja 132

najbardziej popularne i znane ze swej sprawności i usług już opracowało program zbiorowych wyjazdów w odwiedziny do rodzin z PARYŻA, LILLE i METZ.

Wyjazdy w każdą środę i czwartek

Na żądanie pobyt w Polsce może być przedłużony lub skrócony

TRANSTOURS

— załatwia wszelkie formalności związane z podróżą koleją, samochodem lub samolotem

— wyjazdy GRUPOWE I INDYWIDUALNE do POLSKI

— wystawia bony „ORBIS” wymienne w Polsce na złote

Zgłoszenia i zapisy przyjmują:

TRANSTOURS

49, avenue de l'Opéra — PARIS II

metro: OPERA — tél. RIC. 47-39

LORRAINE VOYAGES
12, rue François de Curel
METZ (Moselle)

M. LIBER
44, rue du Gibet
MONTIGNY-LES-METZ (Moselle)
tél: 68-86-02

J. ROSKOSZ — Przedstawiciel na okrug północny, 53, rue des Arts
LILLE (Nord) tél: 55-18-66

KULIKOWSKI W.
20, rue Notre-Dame de Lourdes
NANCY (M.-et-M.)

oraz wszyscy agenci terenowi

PEUGEOT

na eksport

SAMOCOHODY MARKI PEUGEOT to:

PEWNOŚĆ i BEZPIECZEŃSTWO JAZDY,

POPULARNOŚĆ i ELEGANCJA,

POWAŻNE OSZCZĘDNOŚCI PALIWA,

PIERWSZORZĘDNE
WYKOŃCZENIE WOZU,

PEWNE i DŁUGOTRWAŁE UŻYTKOWANIE,

PROSTA i ŁATWA WYMIANA CZĘŚCI

DYPLOMACII

Wszelkie informacje i dokumentacje można otrzymywać błyskawicznie: telefonicznie, telegraficznie lub korespondencyjnie.

SOCIETE SELF

148, Boulevard Péreire, Paris XVII

tel. GAL — 88-40



— Tak, panie doktorze! Dotąd czułem się dobrze, ale ostatnio coś mi dolega i mam ciepły nos, co mnie bardzo martwi

Pam, piesek był chory...



— Cóż to koledzy? U was też kiepsko ze zdrowiem?



— Aj, aj! Po co ten zastrzyk. Nie mogą być jakieś proszki? Ach, ja już wolę, żeby mnie 100 pcheł naraz ugryzło

Lubimy psy i one nas lubią. Prawie każdy właściciel psa troskliwie dba o zdrowie swojego czworonożnego przyjaciela, czasami więcej niż o swoje. Na psy czyha bowiem również немало chorób i o tym trzeba pamiętać. Okresowe badania są więc bardzo potrzebne. Dlatego właśnie Warszawską Przychodnię Weterynaryjną odwiedzają tygodniowo setki czworonożnych pacjentów. Dokonuje się tu rozmaitych zabiegów, a także przeprowadza coroczne szczepienia. „Psia” przychodnia ma bardzo dużo roboty, bo warszawiacy lubią psy i to nie koniecznie rasowe, ale takie kundlowate, które potrafiły przetrzymać ciężkie czasy wojny. I chociaż ci psi weterani dawno pozdychali, sentyment do kundla i różnych mieszańców pozostał. Dlatego i one cieszą się tak troskliwą opieką.



— Nazywam się Dżok. Mam tu swoją kartę, bo byłem już przedstawiany panu doktorowi jak tylko ujrzałem świat

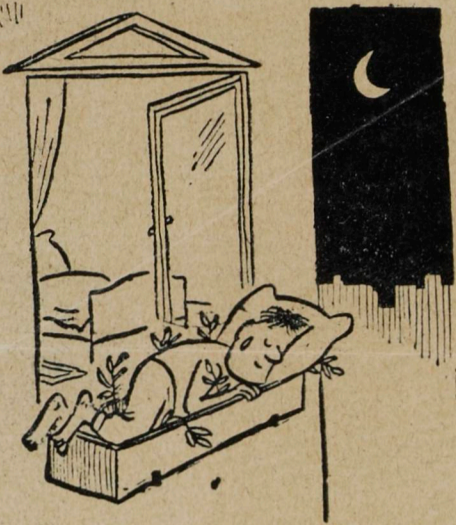
— Czym ten doktor mnie dotyka. Czy aby nie zaboli?



— Uciekajmy stąd, kochana opiekunko, gdzie pieprz rośnie. Nie chcę się tu więcej pokazywać!



ALE UPAŁ! QUELLE CHALEUR!



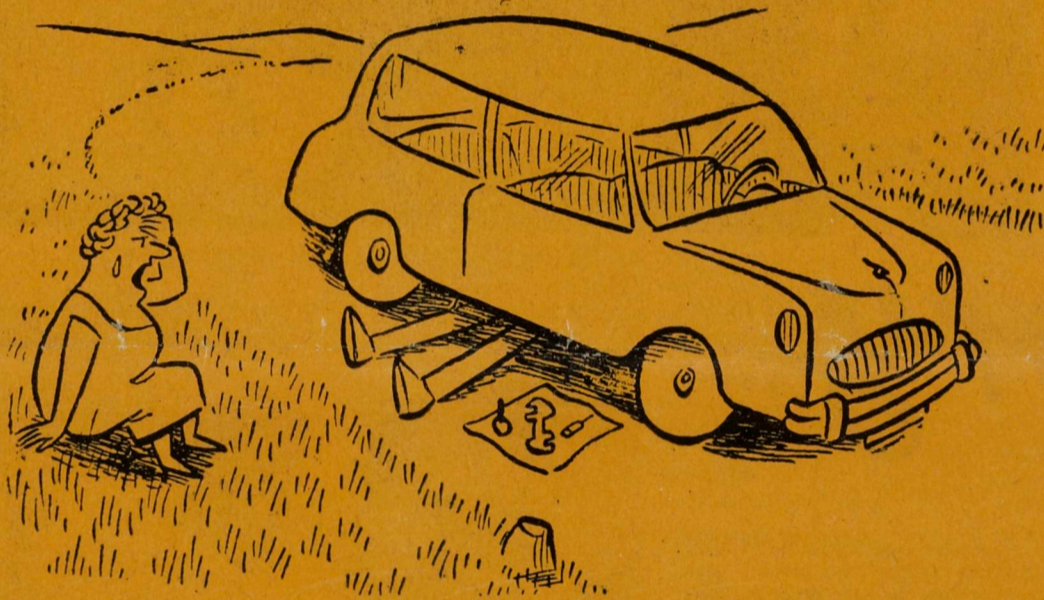
Ucieczka przed nocnym upalem
Quand il fait chaud la nuit



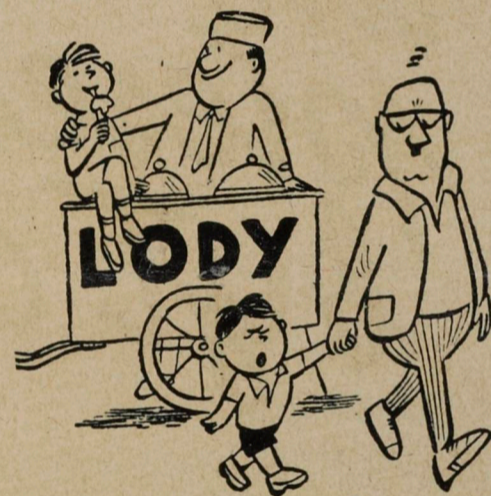
- Że też im nie jest gorąco...
- Eux, ils n'ont pas chaud...



Tragiczna chwila spragnionych
Fermé pour cause de rénovation



- Tobie jest dobrze, leżysz w cieniu
- Au moins toi, tu es heureux à l'ombre



- Tak, tak są na świecie chłopcy,
których ojcowie mają dobre posady
- Tu vois, son papa a au moins un
bon travail. Il vend des glaces

Rozrywki umysłowe

TIP TIP	1	M	O	T	R	Y	A	G	TIP TIP
	2	S	O	M	D	A	N	K	
	3	I	S	K	O	P	W	A	
	4	L	O	U	L	R	S	A	
	5	R	U	K	F	I	A	P	
	6	M	O	I	P	G	U	I	
	7	L	G	A	O	R	N	T	
	8	P	Y	R	Z	U	A	S	
	9	S	Z	T	Y	O	B	R	
	10	F	E	A	M	N	W	T	
	11	I	H	E	A	D	L	A	
	12	K	Z	R	Y	A	O	M	
	13	J	U	P	T	O	A	L	
	14	L	S	O	C	R	E	A	

ELIMINATKA

Na podanym rysunku widzicie czternaście poziomych rzędów z wpisanymi w nie literami. W każdym z tych poziomych rzędów prosimy wykreślić po 4 takie litery, które wejdą w skład wyrazów o podanych niżej znaczeniach. Pozostałe, nie skreślone na rysunku litery, czytane kolejno poziomymi rzędami i z góry na dół, dadzą hasło zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) jedwabna tkanina o falisto mieniącym się deseni, 2) jeden ze zmysłów, umiejscowiony w języku i podniebieniu, 3) ptak drapieżny nocny o hakowatym dziobie i wielkich oczach, 4) zupa rzadka, niezawieszista lub bardzo słaby, lichej napój. 5) tylna część okrętu, 6) umowne ruchy palców ręki, którymi porozumiewają się głuchoniemi, 7) cienka deseczka do pokrywania dachów, 8) największy obok H. Sienkiewicza powieściopisarz, autor „Placówki”, 9) pionowe wyrobisko, przez które górnicy zjeżdżają windą do kopalni, 10) przedmiot składany do wykupu w grach towarowych

11) pastwisko górskie lub wielka sala fabryczna, 12) według przysłowia jest taki, jaki pan, 13) konopie indyjskie, których włókna służą do wyrobu tanich worków, sznurów, tkanin meblowych i żaglowych, 14) odkryty wagon towarowy.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE SZYFROGRAMU Z NR 31/32

WYRAZY KLUCZA POMOOCNICZEGO: óma, żywot, dąsy, męka, kijek, łoża, mleko, szyny, jo-jo, zez, szpic, piecza, popis.

Tekst szyfrogramu: KSIĄŻKA POLSKA POMOŻE WASZYM DZIECIOM LEPIEJ POZNAĆ JEZYK OJCZYSTY.